

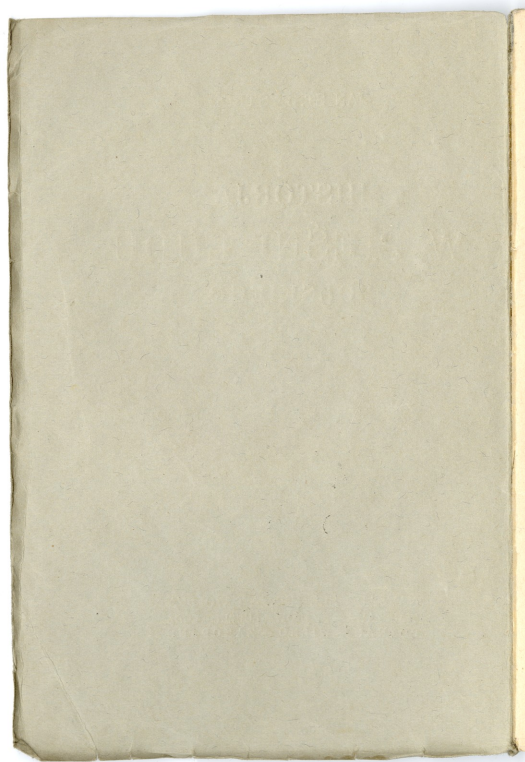
JAN ST. BYSTRON

HISTORJA
W PIEŚNI LUDU
POLSKIEGO



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

3.50
50



Salus Matryna Słowicka.

JAN ST. BYSTRON

HISTORJA

W PIEŚNI LUDU

POLSKIEGO

HISTORJA
W PIEŚNI LUDU
POLSKIEGO



WYDAŁO GIERETHINERA I WARSZAWA
WYDAWCA - JÓHAN W. LUBIN - 1884
WYDAWCA - WILKO - 1884

W PIERŚNI LUDU
HISTORIA
POLSKIEGO

JAN ST. BYSTRON

HISTORJA
W PIEŚNI LUDU
POLSKIEGO



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

28.405



6.2.

221.162.1-1(032.2)



SKŁADY GŁÓWNE:

„THE POLISH BOOK IMPORTING CO, INC.” NEW YORK
„KSIĘGARNIA POLSKA NA ŚLĄSKU, SP. AKC.” KATOWICE

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1925

WSTĘP.

Nie mamy w Polsce ludowej epiki historycznej w wielkim stylu, sądzimy jednak, że mimo to warto zebrać i omówić te pieśni ludowe, które o wypadkach historycznych śpiewają lub też o nich wspominają. Jest rzeczą ciekawą wiedzieć, jak lud patrzył na przeszłość kraju, jak daleko pamięć jego sięga, jakie wypadki go poruszały i jakie, wobec nich stanowisko w pieśni zajmował; warto też przypatrzeć się powstawaniu tradycji ludowej, jej formom i kolejom w ciągu lat.

Kilkanaście pieśni, w zbiorze niniejszym umieszczonych, oto wszystko, co się do naszych czasów w tradycji ludu zachowało. Pieśni te nie są źródłem historycznym; możnaby je raczej nazwać odległym echem przeszłości. Słuchajmy też tych prostych i naiwnych pieśni jakby dalekiego, ginącego echa, nie dbając tyle o treść, którą wielokrotnie odgłos przekształca, lecz wsłuchując się w dźwięki, którymi długie czasy odbzmiewał cały kraj, a które dziś głuchną bezpowrotnie.

Historja w pieśni ludu.

Lud nie ma zmysłu historycznego. Pamięć ludu jest krótka; czasy i wypadki giną w niepamięci pokoleń. Jeżeli zechcemy się dowiedzieć, co wieśniak nasz wie o dziejach kraju z tradycji bezpośredniej, przekazywanej z ojca na syna, nieuzupełnionej wiadomościami ze szkoły i książek, to zadziwi nas zupełne ubóstwo ludowej wiedzy historycznej. Nie mówiąc już o Piastach, nawet o Kazimierzu Wielkim, królem chłopków zwanym, ale przez nich zapomnianym zupełnie, nawet o Jagiellonach wieś nasza nic z tradycji nie wie — a wszystko to, co dziś zasłyszeć można, to z książki czy gazety ludowej wyczytano. Dopiero o czasach najazdu szwedzkiego zachowały się powszechnie wśród ludu jakieś głuche wspomnienia: o bitwach, o rabunkach, o beczeszczeniu kościołów. Szwedzkiemi wałami nazywa lud nasypy ziemne, tak gęsto na ziemiach naszych rozsiane, które to jednak wały mają przeważnie daleko dawniejsze rodowody, sięgające niejednokrotnie czasów przedhistorycznych. Dla ludu jednak chronologia nie istnieje — i czasy szwedzkie są ową najodleglejszą epoką, poza którą wiedza ludu już nie sięga; mówi się przecież przysłowio, że coś działo się »za starego Szweda« — na oznaczenie zamierzchłej przeszłości. Pamięć walk na wschodnich kresach Rzeczypospolitej również utrzymała się wśród ludu w wspomnieniach o walkach z Turkami i Tatarami, — krążą legendy o na-

padach pogan, o porywaniu jeńców, o bitwach krwawych. Dopiero Sobieski zdaje się być pierwszym władcą, którego zna żywa tradycja ludu; obrona Wiednia jest również pierwszym wypadkiem historycznym, powszechnie ludowi znanym. Z czasów saskich coś niecoś wspomnień pozostało — jakie to dobre były czasy, lud po dziś dzień wspomina; widocznie oblęd szlachty także i ludowi się udzielił. Rozbiory minęły niepostrzeżenie, jedynie pamięć wojen kościuszkowskich została, a następnie i napoleońskich kampanij. W późniejszych czasach wspomnienia historyczne ludu łączą się ściśle z dziejami wojen, przez zaborców prowadzonych; wysłuzeni żołnierze, wracając do wsi rodzinnej, opowiadali o bojach w dalekich stronach i tworzyli w ten sposób tradycje o bojach w północnych Włoszech, pod Königrätzem, w północnej Francji, na dalekim Wschodzie. Wypadki w kraju, powstania, odbijały się w pamięci ludu słabem naogół echem.

Ale, zapytamy zaraz: czyż trudno się dziwić? nam samym, ludziom wykształconym, mającym dokładne wiadomości z całego świata, biorących w wypadkach niedawnych lat niejednokrotnie czynny udział, trudno jest z pewnej odległości odtworzyć bieg rzeczy; mieszają się wypadki, czasy i ludzie, zaciera się wyrazistość zdarzenia. Czegóż więc możemy żądać od włościanina, wyrwanego z rodzinnej wsi, odzianego w ten czy inny mundur i pędzonego z miasta do miasta, z obozu do obozu, z bitwy na bitwę? Przynosi on wracając do wsi nader szczu-

ple i nieścisle wiadomości o przebiegu wypadków, z których istoty sprawy sobie nie zdaje i powtarza opowieści, które gdzieś zasłyszał, rzecz całą ubarwia i upraszcza. Im dłużej żyje taka tradycja, tem też bardziej się zmienia, niejednokrotnie dając w rezultacie wieść przekreśloną nie do poznania.

Na czemże polegają te zmiany?

Przedewszystkiem bardzo tu łatwo o zmianę w miejscu i czasie. Niepodobna spałiętać wszystkich miejscowości, w których jakieś ważne wypadki się dzieją; nie sposób też spałiętać następstwa zdarzeń. A więc łączy się wypadki odległe; odnosi się je do rozmaitych miejsc. Obłężenie Częstochowy przez Turków, uważanie Wiednia za polskie miasto — oto przykłady.

Dalej — tradycja nie jest bezstronna. Ideali-
zuje się własnych bohaterów, przedstawia ich w najkorzystniejszym świetle, naodwrot zaś wrogów wyobraża się zawsze jako okrutników i bezbożników. Następnie — wypadki się ubarwia, przedstawia je w pełniejszym świetle; normalnie wplata się tu jakieś elementy ponadnaturalne, aby opisywanym zdarzeniom dodać poezji i prozy; — Bóg jest po stronie walczących za dobrą sprawę, pomaga im w boju; dzieją się w czasie bitwy cuda, które powodują wreszcie klęskę bezbożnych. Mamy więc zazwyczaj do czynienia z motywami dodatkowymi, dekoratywnymi czy cudownymi, które przekształcają coraz bardziej pierwotną treść tradycji, ale zarazem czynią ją ludowi bliższą i bardziej ciekawą.

Tradycja historyczna ludu jest więc skąpa i niejednokrotnie nie do poznania zmieniona; podobnież i pieśń. Bardzo nieliczne są pieśni historyczne naszego ludu; w zbiorze niniejszym podano wszystko, co zebrać się dało, a przecież wśród nich jeszcze dość jest pieśni półludowych, które nigdy powszechnie śpiewane nie były. I znowu powtórzyć należy: trudno się dziwić. Historia Polski szlacheckiej była ludowi obcą; lud w zdarzeniach tych nie brał udziału, więc i przejmować go one nie mogły, a tam, gdzie była obojętność, pieśń powstać nie mogła. Jedynie na tle czynnego udziału ludu powstać mogła pieśń, jak np. o wojnie przeciwko Szwedom, która była w pewnej mierze wojną chłopską, o walkach konfederatów, gdzie to przeciwko wojskom Drewicza walczyła nie tylko szlachta, ale i lud prosty; wspomnienia wyprawy wiedeńskiej nawiązywały do uczuć religijnych szerokich warstw. Groza, która padła na Podole po upadku Kamieńca, stworzyła pieśń historyczną, do dziś dnia żyjącą wśród ludu.

Rzecz zrozumiała, że czasem w pamięci ludu zachowały się zdarzenia, które były sensacją całej okolicy, historycznie zupełnie obojętne; a także i osoby, które niegdyś były postrachem okolicy, występują wyolbrzymione w tradycji. Pewnie niejedna pieśń balladowa bierze swój początek z rzeczywistego zdarzenia; być może, że tak powszechnie znana pieśń o pani, co pana zabiła, odnosi się do zabicia Jakóba Boglewskiego w 1466 r., o czym Dłu-

gosz wspomina; do jakiegoś rzeczywistego zdarzenia musi nawiązywać żalosa pieśń o panu Cybulskim, który żonę Moskalom sprzedał; pieśń o pacowskich sługach w Dowspudzie, o panu Wiśniewskim, co żonę zabił, i kilka innych — oto typowe pieśni o zdarzeniach, które bardziej poruszyły umysły ludu, aniżeli najważniejsze wypadki historyczne; — oczywiście, nie uwzględniamy ich w zbiorze. Podobnież i ludzie: do dziś dnia utrzymuje się w tradycji ustnej i pieśni polskiej, a zwłaszcza ruskiej, postać okrutnego starosty kaniowskiego, Mikołaja Potockiego; szeroko sławi pieśń górali karpackich wielkich opryszków, zbójników, otoczonych grozą, ale i nimbem sławy, która bardziej była zrozumiała ludowi, aniżeli wawrzyn historii.

Możnaby przypuszczać, że to tylko u nas spotkać można wśród ludu takie ubóstwo tradycji; tymczasem wszędzie na zachodzie spotykamy to samo. Włochy, których cała ziemia jest jednym wielkim pomnikiem historycznym, nie mają zupełnie ludowych pieśni historycznych. We Francji, w Anglii czy w Niemczech zaledwie jakieś luźne, dalekie pozostały wspomnienia, splątane razem, przekształcone zupełnie; — wystarcza wspomnieć, że nawet Napoleon jest pieśni ludowej francuskiej prawie zupełnie nieznany. Najwięcej tradycji zachowują jeszcze pieśni żołnierskie, ale i one śpiewają przede wszystkim o ciężkiej doli wojennej, wspominając zazwyczaj mało znaczące wypadki i zapomnianych dowódców. Natomiast śpiewa się powszechnie o śla-

wnych rozbójnikach, których lud otacza legendą: angielski Robin Hood, tak szeroko znany, niemiecki Störtebecker, Lindenschmid czy Gödeke, włoski Meo Patacca, Mastritti czy Fra Diavolo, hiszpański Bandolero Francisco Esteban czy nawet donna Josefa Ramirez, oto bohaterowie pieśni, niemal bohaterowie narodowi, wobec których błędnie góralska sława Janosika, mimo, że śpiewa o nim pieśń polska, słowacka i ruska. Były to przeważnie osobistości historyczne, podobnież zresztą jak i opryszkarwie karpaccy, zwykli zbójcy, korsarze czy też Raubritterzy. Jak gdyby w podkreśleniu dzikości, tkwiącej odwiecznie w duszy ludzkiej, pieśń ludowa poświęca im niejednokrotnie najpiękniejsze strofy.

Inaczej ma się rzecz na wschodzie — na Rusi czy Bałkanie, gdzie lud zachował dużo wspomnień historycznych w pieśniach. Złożyły się na to dwie przyczyny: przedewszystkiem niski stopień kultury, a więc brak literatury pisanej, następnie czynny udział szerokich warstw ludu w wypadkach dziejowych. Powiedzieć można, że pieśń ludowa rozwija się tem lepiej, im mniejsza jest rola literatury pisanej; tam gdzie jej nie było, cała twórczość musiała się wyrazić w pieśni, którą wędrowni śpiewacy rozpowszechniali. Echa buntu Chmielnickiego do dziś dnia widzimy w długim szeregu pieśni ruskich, podczas, gdy po stronie polskiej opiewały go jedynie liczne poematy, ułożone wedle ówczesnych wymagań literackich. Pieśni ruskie nie były tylko pieśniami szerokich warstw ludu, ale były one lite-

raturą całego społeczeństwa; w Polsce szlachta czy mieszczaństwo patrzyło się z lekceważeniem na bezimienną twórczość ludzi bez literackiej kultury. Równocześnie też stwierdzić należy, że historia Polski była w znacznej mierze historją szlachecką, która też swój oddźwięk w literaturze szlacheckiej znalazła; historję kozaczyzny i buntów chłopskich opiewała pieśń kozacka i chłopska.

Tak więc stwierdzić można, że rozwój pieśni ludowej zależy od ogólnego układu stosunków kulturalnych, rozwój zaś pieśni historycznej uwarunkowany jest stopniem udziału warstw ludowych w historii kraju: Polska, z rozwiniętą wysoko i stosunkowo szeroko kulturą literacką nie sprzyjała powstawaniu pieśni ludowych, zwłaszcza zaś historycznych, skoro lud czynnego, samodzielnego udziału w dziejach narodu nie miał. Dlatego też niewiele mamy tych pieśni; zanim je opisywać zaczniemy, trzeba się jednak zapytać: kto je stworzył i kto je rozpowszechniał?

Śpiewacy i twórcy.

Wież sama pieśni historycznych nie tworzy. Nie biorąc udziału w życiu narodu czy państwa, nie wiedziała przeważnie, co się na świecie szerokim dzieje, a więc i śpiewać o tem mogła. Pieśń powstaje pod wpływem uczucia, pieśń historyczna jest również objawem uczucia — państwowego, narodowego czy stanowego, które żywo reaguje na

wypadki, ale ono było obcem wsi polskiej, tak jak i do dziś dnia w wielu wypadkach jest jej obcem. Wyjątkowo tylko zachowa się w śpiewie pamięć rzezi galicyjskiej w 1846 r., gdyż był to ruch chłopski, pozatem wszystko to, co ze wspomnień historycznych w pieśni ludowej odnaleźć możemy, przyszło z zewnątrz, od ludzi, którzy wyszedłszy ze wsi i zawsze bliski z nią związek utrzymujący, sporo świata obeszli, niejedno widzieli i słyszeli — i wieści nowe do wsi przynieśli. Byli to żołnierze, którzy wróciwszy z długoletnich wędrówek i bojów, opowiadali ciekawie ich słuchającym wieśniakom o dalekich krajach i o wojnach, w których udział brali, śpiewali pieśni żołnierskie i czasem nawet jakąś dłuższą pieśń historyczną, ułożoną na cześć uwielbianego wodza przez jakiegoś twórcę koszarowego czy obozowego, pamiętali. Byli to także i wędrowni żebracy, których tylu po Polsce się włóczyło, śpiewający pod kościołami pieśni religijne; niejednokrotnie zasłyszawszy o niebezpieczeństwach czy klęskach, jakie spadały na naród — którego sprawę utożsamiali ze sprawą Kościoła — śpiewali o tych zdarzeniach pieśni, kończące się wezwaniem pomocy Boskiej dla ciężko doświadczonego kraju.

Wiesi słuchała tych pieśni, które przynosiły im wieści ze świata lub też pouczały o przeszłości; niektóre z nich przeszły do ludowej literatury jarmarcznej, jak np. pieśń o obronie Wiednia razem z wierszowanymi legendami o świętych, inne, zniekształcone i rozdrobnione, drogą tradycji ustnej

utrzymały się wśród ludu. Traci się tu ich powaga: gdy zbrakło śpiewaków, którzy z petyzmu dla przeszłości starali się podawać pieśń bez zmian dalszym pokoleniom, zaczęto fragmenty tych pieśni, wyrwane ze związku z całością, powtarzać jakgdyby luźne przyspiewy dla zabawy. Stąd też szereg tych drobnych urywków, które dość lekko mówią o przeszłości, a które w wielu wypadkach są częstkami zaginionych pieśni żołnierskich czy dziadowskich. Zwykle to dzieje, że obrzęd stary staje się zabawą, dawny strój dekoracją, dawna tradycja wydaje się czemś śmiesznem — a pieśń stara żyje w drobnych fragmentach, które lud dla zabawy powtarza.

Żebracy wędrowni.

Utrzymanie się po dziś dzień najciekawszych pieśni historycznych, a może także choć częściowo i ich autorstwo — zawdzięczamy wędrownym dziadom.

Ciekawy to był rodzaj ludzi i w życiu wsi naszej znaczną odgrywał rolę. Ludzie, którzy dużo widzieli i żebraczy swój chleb z niejednego pieca jadał, byli jakgdyby chodzącą kroniką okolicy; wiedzieli o wszystkim i roznosili te wieści po dworach i chatach. Byli między nimi dziedziczni, od pokoleń żebractwem się trudniący, byli tacy, co po spędzeniu pracowitego żywota na roli, gdy już sił zaczynało brakować, gospodarstwo dzieciom oddali, a sami puścili się na żebrzy, trochę dlatego, że w chału-

pie miejsca dla nich nie było, trochę dla odpoczynku, dla ciekawości świata, dla przyjemności bywania na wszystkich odpustach i jarmarkach, dla wysiadywania pod kościołami, a także i dla tego *sui generis* stanowiska społecznego, jakie zajmuje w społeczności wiejskiej wędrowny dziad. Jest on przecież pośrednikiem pomiędzy ludem, z którego wyszedł, a tym szerszym światem, z którym normalnie wieśniak nie ma bezpośredniej styczności, a o który ociera się wciąż ruchliwy, wszędzie docierający dziad. Są oni zresztą lekarzami, znachorami, umieją uroki odczynić lub też je zadawać, oddają różne posługi, zwłaszcza przy pogrzebach, spełniają rozmaite polecenia, posyłki, wywiady. Są pomiędzy nimi — jak zresztą wszędzie — ludzie różnej wartości; dużo mętów społecznych tutaj się kryje, ale i dużo ludzi ciekawych, o zdolnościach niepospolitych i dużej inteligencji. Opowiadają, że niegdyś dziady miały swoją organizację, swoje ustawy i władzę, że pozostawali wszyscy ze sobą w ścisłym porozumieniu. Niewątpliwie na Rusi lirnicy mieli swoją własną organizację, której tajemnic zazdrośnie strzegli, posługując się nawet tajnym językiem; co do naszych dziadów trudno to dowiedzieć, — podobnie jak niewiele prawdy tkwi w przeróżnych opowiadaniach o balach i pijatykach dziadowskich, tak chętnie i często powtarzanych.

Najważniejszym jednak czynnikiem w życiu dziadów jest niewątpliwie ich związek z kościołem. Dziad jest jakgdyby niższym sługą kościelnym; ma-

jąc pewne przywileje, jak np. siadywania pod kościołem, ma także i pewne obowiązki; ponadto z natury swego zajęcia musi być biegłym w rozmaitych modlitwach, a także i w pieśniach religijnych.

Pieśni to najrozmaitszego rodzaju. Najwięcej tu legend o świętych, naiwnie ujętych i rymowanych nieudolnie w t. zw. »dziadowskie rymy« — a więc o św. Dorocie, św. Alinie, o św. Mikołaju, św. Jerzym, św. Łukaszu, św. Rochu, o Matce Boskiej i zbójcu; kilka pieśni o śmierci, o karze piekielnej, dalej o zepsuciu czasów obecnych (znana szeroko pieśń, zaczynająca się od słów: *»Polska korono źle słyszać o tobie«*), o poszanowaniu rodziców, o opiece Boskiej nad sierotami, — wreszcie te pieśni, które nas tutaj najbliżiej obchodzą, a mianowicie pieśni historyczne o wiedeńskiej potrzebie, o Kamieńcu Podolskim, o Szwedach, o tumulcie toruńskim.

Kto stworzył te pieśni, trudno powiedzieć. Niewątpliwie dużo z nich było dziełem ludzi wykształconych, zapewne najczęściej księży, może też czasami wiejskich bakalarzy i organistów, — przekazywane jednak drogą ustnej tradycji poprzez całe wieki, musiały przecież wielu ulec zmianom. Czasami możemy na podstawie źródeł stwierdzić dokładnie pochodzenie jakiejś pieśni; tak np. znana bardzo szeroko pieśń o losach duszy po śmierci:

Dusza z ciała wyleciała
Nie wiedziała, gdzie paść miała,
Padła na zielonej łące —

wywodzi się jeszcze ze średniowiecza; przypuszczalnie i wiele innych pieśni bierze początek w religijnej literaturze ubiegłych wieków. Niektóre jednak pieśni były niewątpliwie utworem samychże wędrownych śpiewaków. Przecież wśród nich znaleźć się musiały i jednostki bardziej inteligentne, zwłaszcza, że ruchliwsze, bardziej żywe umysły wsi niewątpliwie pociągał ów bądź co bądź artystyczny w pewnej mierze zawód, a wzorów nie brakło. Każdy z tych wędrownych dziadów znał przecież z kilkadziesiąt pieśni; aktualność popłacała, więc niejeden ze śpiewaków sam zapewne zwrotkę jedną, drugą, dołożył, a czasem i nową pieśń ułożył. Nie wiele nam się z nich dochowało, ale zawsze kilka pieśni jest ciekawem świadectwem przeszłości, w żywym słowie przekazanej. Mamy więc pomieszczone w zbiorze niniejszym pieśni o szwedzkiej inwazji, o zajęciu Kamieńca Podolskiego przez Turków, o odsieczy Wiednia, o tumulcie religijnym w Toruniu, niejednokrotnie obszerne, zawsze nieudolnie złożone, zabawne w pojęciach o ludziach i wypadkach, ale i przejmujące w swej naiwnej grozie. Musiały one swego czasu czynić ogromne wrażenie na słuchaczach, zwłaszcza, że były one właściwie pieśniami religijnymi, które zwracały się przeciwko wrogom kościoła, a więc protestantom toruńskim, Szwedom czy też Turkom. Dowiadywała się więc wieś o ważnych wypadkach politycznych, zajmowała wobec nich stanowisko, narzucone przez

pieśń, utwierdzała się w nienawiści wobec niewiernych. Przez długie, bardzo długie lata, aż do niedawnych czasów była pieśń dziadowska jedyną strażniczką tradycji narodowych i religijnych; z niej dowiadywał się wieśniak o odsieczy Wiednia, o Kamieńcu Podolskim, o szwedzkiej inwazji; tworzyła się w ten sposób pewna wspólność tradycji historycznych, która, aczkolwiek tak nikła, miała niewątpliwie wielkie znaczenie w rozbudzeniu narodowym wsi polskiej. Mieli więc ci śpiewacy wędrowni swoją doniosłą rolę w procesie powstawania świadomości narodowej w szerokich warstwach ludowych.

Przypuszczać należy, że niejednokrotnie używano tych wędrownych śpiewaków dla świadomej propagandy politycznej. Ciekawym trafem zachował się nam przykład podobnej agitacji dla celów narodowych polskich i to nie pozbawiony także historyczno-literackiej wartości w *Pieśni dziada sokalskiego w kordonie cesarskim*, którą ułożył Karpiński dla szerzenia nastrojów antyaustriackich. A także w czasach ostatniej wojny chodziły jeszcze w Krakowskiem dziady, śpiewające pod kościołami pieśni, ostro przeciwko Niemcom się zwracające i zwyczajem dziadowskim proszące Boga o opiekę nad Polską i klęskę Niemców. Lamenty te mogły być reakcją samorządną uciskanej ludności, ale mogły być też rezultatem świadomej, a zრęcznej akcji politycznej.



28.405

WSTĘP

19

Żołnierze.

Wydawaćby się mogło, że pieśń żołnierska jest niewyczerpaną skarbnicą wspomnień historycznych. Przecież żołnierz bierze czynny udział w wojnach, jest ich naocznym świadkiem, a zawsze — o ile wiadomo — śpiewał dużo i chętnie. Należałoby więc spodziewać się wśród tych tak licznych pieśni żołnierskich także niejednej pieśni historycznej, opisującej dawne boje. Tymczasem przypuszczenia te nie odpowiadają prawdzie; w bardzo nielicznych pieśniach spotykamy jakieś dalekie echa historyczne. I nie należy dopatrywać się w tem szczególnej obojętności naszego ludu na wypadki wojenne, gdyż zjawisko to widzimy wszędzie, nawet w krajach o tak wysokim stopniu kultury jak Francja lub Niemcy. Wszędzie więc śpiewa żołnierz o tem, co go w danej chwili cieszy lub smuci, — a więc o piękności stanu żołnierskiego, o jego beztrosce i przewagach, czy też o opuszczonej wsi i dziewczynie, o ciężkiej doli służby wojskowej, o wojennych niedostatkach i trudach, wreszcie o śmierci na polu walki; — gdzie walczy, z kim i dla czego, to rzecz drugorzędna. Prawdziwa pieśń żołnierska pozostaje ta sama w każdym czasie i w każdej wojnie; pieśń o żołnierzu tułaczu tyle już bojów pamięta, a z nią cały szereg innych, które w niedawnej wojnie odżyły, a które sięgają niejednokrotnie napoleońskich czy kościuszkowskich czasów, a być może i dawniejszych jeszcze. Oczywiście w pieśniach takich raz



wraz jakiś szczegół się znajdzie, który złączy pieśń z chwilą współczesną i uczyni ją aktualną, aby znów zczasem ustąpić miejsca nowym wspomnieniom, — pieśń jednak pozostaje ta sama. Dopiero, gdy zbierzemy razem wszystkie warjanty takiej pieśni, zobaczymy, jakie ona przechodziła koleje w ciągu lat; — przecież najbardziej znana »wojsku polskiemu tak miła« pieśń o żołnierzu-tułaczku, który borem lasem idzie i z głodu przymiera, zawiera gdzieniegdzie echa walk o Kamieniec Podolski w XVII wieku, na Górnym Śląsku łączy się ze wspomnieniem wojny francusko-niemieckiej z 1870-71 r., a w ostatniej wojnie była przecież ta sama pieśń tak żywa i aktualna, właśnie dlatego, że jest pieśnią o żołnierskiej niedoli, która zawsze pozostaje tą samą poprzez wieki i kraje. Zresztą, każde wspomnienie historyczne w pieśni żołnierskiej z natury rzeczy musi ustąpić życiu; — najbardziej nawet znana pieśń o bitwach z Turkami musiała bezpowrotnie zginąć lub też ulec zmianie, gdy wojsko walczyło z Rosjanami czy Niemcami; poza tem niejednokrotnie i władze wojskowe musiały zakazywać śpiewania pieśni o niemiłych im wspomnieniach historycznych. Dlatego też w pieśniach żołnierskich spotykamy tak niewiele wspomnień historycznych, a już zupełnie wyjątkowo zdarza się słyszeć o jakimś ściśle określonym zdarzeniu, jak np. w galijskiej pieśni żołnierskiej o wojnie austriacko-pruskiej: *Sześćdziesiątyszósty roczek cały krwią zalany*, — która już stała się obecnie nieaktualną i którą

dziewięćsetczternasty czy piętnasty rok zastąpił. Tu i ówdzie spotykamy jakieś echa walk z Moskalami, Niemcami, Francuzami, Włochami, Turkami, bardzo dalekie i niewyraźne; na Podhalu tulają się jeszcze wspomnienia Marji Teresy, »cisarki«, co rekruta z gór wybiera; powszechnie utrzymuje się pamięć miast garnizonowych.

O ile sama pieśń żołnierska przynosi stosunkowo bardzo niewiele, o tyle daleko ważniejsze są pieśni, przez żołnierzy do wsi przyniesione. Nie jest to już pieśń żołnierska w ścisłym jej słowa znaczeniu, gdyż nie śpiewa się jej w marszu czy też w obozie, lecz staje się ona czasem własnością całej wsi. Są tu pieśni takie, które niegdyś były śpiewane przez walczące oddziały, jak np. pieśni konfederatów, są i takie, które układali żołnierze bywalcy, pół-inteligenci, a które z przeznaczenia swego miały być śpiewami historycznymi, prawie że dydaktycznymi, jak np. pieśń o Napoleonie czy też księciu Józefie. Wogóle żołnierze są jednym z najważniejszych czynników w życiu pieśni; zmieniając ciągle miejsce pobytu, słysząc coraz to nowe pieśni, żyjąc zbiorowo i śpiewając ciągle, przenoszą oni pieśń z miejsca na miejsce, a wracając do rodzinnej wsi przynoszą doń nowe pieśni, w czasie służby wojskowej zasłyszane; niektóre z nich przyjmują się i stają się własnością wsi. Wśród tych nowych pieśni czasami znajdzie się jakieś dalekie echo historycznych zdarzeń, jakiś szczyłek pieśni narodowej na tle wypadków dziejowych osnutej.

Wspomnienia przeszłości w pieśniach obrzędowych.

Wspomnienia historyczne w polskiej pieśni ludowej zachowują dopiero pamięć czasów najazdu szwedzkiego; o zdarzeniach dawniejszych zupełnie głucho, wyjątkowo tylko zdarzy się spotkać pieśni obrzędowe, w których się mówi o Tatarach. Tak więc na Podlasiu nadnarwiańskim w chwili, gdy pan młody dobija obrzędowego targu o warkocz panny młodej, śpiewa weselna družyna:

Brat nie brat Tatarzyn,
Sprzedał siostrzyczkę za talar
Ruciany wianuszek za szóstak,
Jej białe liczko oddał i tak —

pieśń to znana powszechnie na Podolu, Wołyniu, Białej Rusi, Ukrainie aż po Zadnieprze i Moskwę.

Albo też na pograniczu małopolskim, w ja-sielskim powiecie śpiewa panna młoda, przyprowa-dzona do swaszki, która ma ją posadzić na czepiec:

Niewolo moja, niewolo, jadą panowie z Podola.
W zielonej barwie do ziemi, moja mamusiu, wezmą mię.
Nie mój się córuś Tatarów, mam ci ja skrzynię talarów.
Niewolo moja Bóg widzi, niejedną się ze mną naszydzi.

Niewolo moja na świecie, któż mi warkoczek rozplecie?

Pieśń obrzędowa, jako niemal religijna, śpiewana zawsze z powagą i skupieniem, jest z natury rzeczy bardziej konserwatywna, stąd więc i pamięć zachować może o Tatarach, o których poza tem w pieśni głucho; gdzieś tam śpiewa się jeszcze znaną pieśń o dziewczynie, która gardzi miłością króla i śmierć ponosi, jako pieśń o Tatarównie. — Na Górnym Śląsku znana jest pieśń balladowa o niewoli tureckiej, zaczynająca się od słów:

Olawo, Olawo,
Ty nasza dziedzino
Dwoje ślicznych dziątek
Do Turek zajęli —

ale pieśń to pochodzenia ruskiego, która wraz z wielu innemi starym, utartym szlakiem karpackim aż na Śląsk się dostała. W pieśniach obrzędowych, śpiewanych w okresie Godnich Świąt, a więc w ludowych kolędach, możnaby też odnaleźć wpływy starych ruskich koladek, które tyle wspomnień historycznych z odległych czasów zachowują, jak np. pieśń:

Pode Lwowem łączka zielona,
Jaś koniki pasie
Lwowa dobywać chce.
Wyszli do niego lwowscy mieszczanie
I wynieśli mu
Parę bućków.
On bućków nie chce,
Lwowa dobywać chce — i t. d.;

pieśń to, która dawne boje ruskie opiewa o zdobywaniu Carogrodu, — ale są one już echem tak odległym, że nie możemy ich uważać za pieśni historyczne.

Inwazja szwedzka (1655).

Najstarszemi wspomnieniami historycznemi ludu są wojny szwedzkie. Do dziś dnia bardzo żywa jest pamięć Szwedów w wyrażeniach (»jak Szwed«, »za starego Szweda«), nazwach wałów i szaniec szwedzkich i opowiadaniach o ich okrucieństwach i bezbożności. Rzeczywiście, była to zupełnie wyjątkowa w dziejach polskich wojna; inwazja wroga wywołała zbiorowy odruch uciemiężonego i obrażanego w swych uczuciach religijnych ludu; oddziały chłopskie uzbrojone w cepy i kosy napadały na mniejsze oddziały szwedzkie i wybijały je do nogi, poczem ruch ogarnął cały naród i doprowadził do wypędzenia Szwedów. Była to więc wojna ludowa o żywiołowym rozpędzie, podtrzymywana nienawiścią religijną do »heretyków«; nie też dziwnego, że pamięć o niej utrzymała się dłużej niż o wojnach kresowych lub sukcesyjnych. Z czasów tych pochodzi ciekawa pieśń o okrucieństwach i bezbożności Szwedów, wspominająca Stefana Czarnieckiego, przywódcę partyzantów małopolskich:

Stała się nam w Polsce trwoga,
Ni od ludzi, ni od Boga.
Od niezbędnych heretyków,
Zginęło dość katolików.

Matkom piersi odrzynali,
I na ziemię psom ciskali,
W bokach dziury wyrzynali,
I jęczmienne ości tkali.

I te dziatki małe brali,
I w kotłach je gotowali;
A jak ci je zgotowali,
Ojcu, matce jeść kazali.

Nie miałac ja tak bolenia
Jak mi przyszło do rodzenia,
A ja teraz boleć muszę,
Swoje dziatki, jeść je muszę.

Nie masz też tu nad jednego
Pacholęcia Czarnieckiego.
Szablą rąbie, szablą siecze,
Aż mu rękawem krew ciecze.

Stojal we krwi po kolana,
I bił na niego pogana.
Wzdychał we dnie, klęczał w nocy,
Wolał od Boga pomocy.

A mój Jezu litościwy,
Usłysz-że nasz płacz rzewliwy.
A mój Jezu, mój kochany,
Odwróć Ty miecz na pogany.

Choragwie się w polu chwieją,
Nie pod jednym nogi mdleją,
Choragwie się w polu kruszą,
Nie jeden się żegna z duszą.

Tekst to z okolic Piątku i Bielaw, drugą wersję, bardzo podobną, mamy z okolicy Kielc (Masłów). Jest ona nieco krótsza; po pięciu zwrotkach początko-

wych, mniej więcej z powyższemi zgodnie brzmiących, następuje zakończenie:

Mój synosku, mój kochany,
Odwróć ten miecz na pogany!
Do pokuty się udajmy,
Najświętszą Pannę błagajmy.
Do pokuty się udali,
Najświętszą Pannę błagali.

Zakończenie to, oczywiście obecnie już bardzo zmienione, wydaje się być pierwotnem, gdyż w wersji łęczyckiej ostatnia zwrotka jest już echem pieśni staroszlacheckiej »o kole rycerskiem«, która do dzisiaj żyje w pamięci ludu jako pieśń o żołnierzu-tułaczcu. Końcowe wezwanie do Matki Boskiej o pomoc w walce spotykamy również w warjancie kieleckim z Sukowa, podobnym do powyższych; traci się tu jednak już chronologiczne określenie. O ile w tekście łęczyckim mowa jest o »pacholęciu Czarnieckim«, w kieleckim (masłowskim) o »jegomości Czarnieckim« — o tyle w warjancie sukowskim wspomniano Moskwę:

Moskwo, Moskwo, Moskwicino,
Czegożeś taka złośliwa?
Stoisz we krwi, po kolana,
Przecież bijesz na pohana.

Być może, że pieśń była pierwotnie dłuższa i opiewała także boje Czarnieckiego na granicy wschodniej, ale stanowczo tego stwierdzić nie można, dopóki ewentualne znalezione nowe teksty nie przyniosą nam wyjaśnienia wątpliwości. I tak jest to

jedna z bardzo rzadkich pieśni historycznych, wspominających wyraźnie nazwisko bohatera; być może, że na zachowanie nazwiska wpłynęła bliskość rodzimej wsi Czarnieckich, Czarncy w pow. włoszczowskim, w województwie kieleckim i grób Stefana Czarnieckiego w podziemiach kościoła parafjalnego. Ks. Wł. Siarkowski stwierdza co prawda, że pieśń to w różnych warjantach po całym kraju rozpowszechniona, ale zdaje się jednak, że należy ją ograniczyć do Małopolski. Drobnny fragment znany jest po dziś dzień w pow. wielickim:

Bez nieszczęsnych heretyków
Ginie wiele katolików
Już pogany szli na wojnę.

.....
Piersi matkom zdejmowali
A jęczmienne ości tkali,
Najświętsza Panna płakała,
Synaczka swego błagała,
Mój synaczku, mój kochany,
Obróć ten miecz na pogany.

Upadek Kamieńca Podolskiego (1672).

Potężna twierdza kresowa, stanowiąca klucz systemu obronnego Rzeczypospolitej, niezdobyta w tylu walkach, padła po bohaterskiej obronie garstki rycerzy w r. 1672. Mistrzowskie pióro Sienkiewicza odtworzyło nam te czasy a zarazem i poznać dało grozę, jaka zapanowała w całej Polsce i całym niemal świecie chrześcijańskim na wiadomość

o przejściu wielkiej twierdzy, broniącej chrześcijańskiego świata, w ręce niewiernych.

Fakt to był tak ważny, a wrażenie klęski, poniesionej przez chrześcijaństwo tak wielkie, że lirnicy kresowi, owi historjografowie prostego ludu, śpiewali o nim żalosne pieśni, opiewające oddanie miasta Turkom, profanacje kościołów i okrucieństwo wobec zakonników:

Oj Jezu mój przenajświętszy!
Zmiłuj się nad nami,
Nad mizernem Twem stworzeniem,
Ojciec nad dziaćkami.

Sławne miejsce jest Kamieniec
Przez Koronę polską,
A powtórę jest Kamieniec
Granicą podolską.

A we wtorek bardzo rano
Miasto odbierano,
I z wielkimi żałościami
Turczy nom oddano.

Turek zdrajca przestępuje,
Sambory już wzięto,
Na pięćdziesiąt zakonników
Przed klasztorem ścięto.

A wy panie zakonnice,
Zdrajce potłumili,
Ten Przenajświętszy Sakrament
Pod nogi rzucili.

Pokruszyli, połamali,
Koniom jeść dawali,
Konie jego nic nie zjedli,
Przed nim poklękali.

Z jasnych, głośnych dzwonów
Konie napawali,
I plótniane te obrazy
Pod siodła ścielali.

W jezuickim kościele
Konie postawiali,
I świętego Jantoniego
Z kościoła wygnali.

I świętego Jantoniego
Z kościoła wygnali,
I ten święty kościół
Wiernie zrabowali.

Biją kotły, grają trąby
Na żalosne strony,
Zawołajmy dziś nabożnie
Do Najświętszej Panny.

O Panienko litościwa,
Uproś syna swego,
Żeby pomógł zawojować
Cara tureckiego.

O Panienko litościwa!
Jakie idą lata,
Czy już będzie pokój wieczny,
Czy skończenie świata?

My za Twoją przyczyną,
Padniem na kolana,
Błagający Jezusa
I Chrystusa Pana.

Żebyśmy mogli żyć
A z Jezusem Panem,
A po śmierci z nim królować,
Na wiek wieków. Amen.

Pieśń tę zapisał Kolberg w r. 1862 z ust lirnika ze Strzelbisk w Brzeżańskim, zamieszkałego w Jawczu pod Rohatynem. Drugi tekst, w brzmieniu z ruska polskiem, zapisał również Kolberg na Pokuciu; śpiewał ją Dmetro Marczuk, lirnik z Siekierzyna nad Dniestrem, rodem ze Ścianki, wyuczony w Koropcu; pieśń zaczyna się podobnie:

O Jezu mij przenaślodziy
 Zmiluj sie nad nami
 Mizernymi stworzonymi,
 Ojciec nad dziatkami.
 W sławnym mniescu ja u Kamieńcu
 Racz koruny polsko,
 W sławnym mniescu ja u Kamieńcu
 Granice podolsko.

Pieśń to zresztą najzupełniej podobna do poprzedniej, nieco krótsza; brak tu np. jednej z końcowych zwrotek (w 45—48) przejętej z pieśni o odcieczy wiedeńskiej, jak również i zwrotki (w. 33—36), będących późniejszym rozszerzeniem poprzedzających wierszy. Dwa jeszcze mamy teksty, niestety bez określenia miejsca; jeden z nich zapisany przez Żegotę Paulego w pierwszej połowie ubiegłego wieku, pięcio-zwrotkowy, tudzież dwunasto-zwrotkowy, drukowany w »Ludzie« jako »pieśń lirnika o Kamieńcu Podolskim«, zapisany niewątpliwie z ust Rusina, przygodnie tylko polsku mówiącego. Niewątpliwie oba teksty pochodzą z Podola, które najsilniej odczuło upadek Kamieńca i najdłużej o nim pamięć zachowało. We wszystkich tych tekstach

niema już nowych elementów; widocznie pierwotny tekst składał się z 12 zwrotek, naogół dość wiernie zachowanych, oczywiście nie wszędzie w tym samym porządku; często wyrazy lub też nawet całe zdania są przekręcone nie do poznania. Tak np. niezrozumiałe *sambory* (»sambory już wzięto«) czy też *ciembor* (»w ciembor już wyrznięto«) to pierwotnie cyborjum, i tak jeszcze w najkrótszym, ale najstarszym tekście Paulego: *cymborję* zdjęto. Wspomnienie wygnania św. Antoniego z kościoła odnosi się oczywiście do obrazu św. Antoniego, jak poprawnie donoszą inne wersje, i t. p.

Szczałkiem naszej pieśni o Kamieńcu jest tekst, zapisany w Lubelskiem; szczegóły historyczne odpadają zupełnie, a tylko jeden motyw cudowny, klękania koni, łączy się z początkiem jakiejś pieśni pasyjnej w osobliwą całość:

Jezus w ogroju mglejący

Jakże nie ma mglić?

Aniołowie go odeszli,

A Żydzi nadeszli,

Turcy nadjechali,

Przenajświętszy Sakrament

W kruchy połamali,

Przenajświętszy Sakrament

Do żłobu wysypali.

Koniki go jeść nie chciały

U żłobu se poklekały.

Pieśń wspomina o profanacji obrazów świętych przez Turków, którzy je »pod siodła ścielali«. Miejscowe kroniki kościelne przechowały podanie, że

w czasie uroczystego wjazdu Mahometa IV do zdobytego miasta po ulicach rozesłane były obrazy, z kościołów powyrzucane; przejeżdżający tratowali je kopytami końskimi.

Walki o Kamieniec Podolski.

Wspomnienie Kamieńca Podolskiego dochowało się prócz pieśni lirników o upadku twierdzy także jeszcze w innych pieśniach, a mianowicie żołnierskich, które, być może, jeszcze w XVI wieku powstały. Stara »wojsku polskiemu tak miła« pieśń o żołnierzu-tulaczu nawiązuje nieraz we wstępie do walk o Kamieniec, czasami znów wspomina o tem, jak to na Podolu biją się żołnierze. Na południu Polski, zwłaszcza we wschodnich stronach, gdzie pamięć o Kamieńcu żywiej się utrzymała, śpiewa się nieraz pieśń o żołnierzu tulaczu, zaczynającą się zazwyczaj od tak dobrze znanej zwrotki:

Idzie żołnierz borem, lasem

z innym początkiem. Oto tekst lubelski:

Pod Kamieńcem, pod Podolskiem
Siedzi Turek ze swem wojskiem.
Siedzi, siedzi, wojsko bije,
Więcej wojska potrzebuje.
Stoi wieża malowana
Śryblem, złotem pobijana.
A w tej wieży nasz król leży
Uśmiecha się do żołnierzy.
A wyjdźże se sam na pole
I porachuj wojsko swoje.

Niepotrza go tam rachować
Bo ono tam rachowane
I koniki osiodłane.
I jabym z nim rad pojechać
Niema mi kto konia siodłać.
Starsza siostra wybieżała
Konika mu osiodlała.
A średnia mu miecz podała
A najmłodsza zapłakała.
A nie płaczcie siostry brata
Bo się wrócę za trzy lata.
Nie wyszło rok i półtora,
Jadą panowie z Podola.
A witajcie waspanowie,
Czy daleko mój brat w wojnie.
Niedaleko w szczerem polu
Trzyma główkę na kamieniu.
Konik jego wele niego
Grzebie nóżką, żałuje go.
Wyrzebł dołek po kolana
I pochował swego pana.
Póki ja miał swego pana
To ja jadł same ziarna.
Teraz niemam słomy, sieczki,
We krwi stoję po kosteczki.
Teraz nie mam prostej słomy
Rozdzióbią mnie kruki, wrony.

Pieśń z tym początkiem poza Sandomierskiem i Lubelskiem znana jest tylko w b. Galicji i to przedewszystkiem wschodniej i środkowej, tam, gdzie tradycja walk o Kamieniec utrzymać się mogła żywiej ze względu na bliskość terytorjalną. Oczywiście czasem ginie wspomnienie o Turku, którego zastępuje cesarz z swoim wojskiem; pierwszy wiersz

także częstym ulega zmianom; — już nie tylko śpiewa się o Kamieniu (zamiast Kamieńca), ale najrozmaiciej, np.:

Na Podolu, na Podolskim (od Stanisławowa).
 Popod lasem, pod podolskim (od Przeworska).
 Niedaleko pod Przeworskiem (od Jarosławia).
 Tam pod lasem, pod dębowym (od Brzozowa).
 Za Krakowem, za Podolskim (od Wieliczki).

Warjant tego typu zapisał pierwszy Pauli przed osiemdziesięciu zgórą laty w nieco odmiennem brzmieniu:

Pod Kamieńcem, pod Podolskim
 Stoi Turek z swoim wojskiem.
 Stoi, stoi nie wojuje,
 Więcej wojska potrzebuje.
 Hetman w polu kołem toczy
 Tureczyźnie pluje w oczy.
 Leci strzała za strzałami
 Krew się leje promieniami
 Promieniami i dziurami
 Wielki strach (i) z wojakami —

poczem następują dalsze części pieśni o żołnierzu-tulaczu:

W kotły, bębny uderzyli
 Na wojenkę zatrąbili
 I jabym też także jechał — i t. d.

Tekst ten jest ważny, gdyż jedynie w nim zachowują się dwa wiersze z pierwotnego wzoru pieśni o żołnierzu tulaczu, to jest szlacheckiej pieśni o kole ryckiem, z XVI w., zaczynającej się od zwrotki:

Piękne jest koło rycerskie
Komu dał Bóg serce męskie.
Hetman wojsko kołem toczy
Nieprzyjacielowi w oczy.

Reminiscencje z szeregu wierszy tej pieśni spotykamy w najrozmaitszych warjantach — dwuwiersz o hetmanie, który wojsko kołem toczy, dochował się nam tylko w powyższym tekście.

Oznaczyć chwili powstania tej pieśni niepodobna. Toczono walk o Kamieniec wiele, z Turkami i Tatarami czy Kozakami, w wielkich wyprawach wojennych i oblężeniach, tudzież w nieskończonych napadach mniejszych oddziałów tatarskich. W XVII wieku najważniejszymi datami w historii wojennej Kamieńca są lata 1621, 1633, 1672 i 1699 — te ostatnie, to upadek i odzyskanie twierdzy; pieśń najprawdopodobniej dotyczy 1633 roku (zwycięstwo Konięcpolskiego), ale może być też daleko starsza.

Jeszcze wspomnieć należy o innej grupie warjantów, również nawiązujących do bojów na Podolu:

Co tam słyhać na Podolu?
Żołnierze się biją w polu.
Czem się biją? palaszami,
Krew się leje strumieniami.
Jeden woła: chleba, soli
Po kolana we krwi stoi.
Drugi woła szabeleczki,
Nie ustąpię z wojeneczki.
Trzeci woła: konia, konia,
Bo pojadę do Toronia.

Siostrzyczka mu konia dała
Rzewnie nad nim zapłakała.

Dalszy ciąg pieśni jest wspólny wszystkim odmiankom: żołnierze wracają z wojny i donoszą siostrze, że brat jej leży w szczerem polu a koń grzebie mu mogiłę.

Wszystkie zapisane, nieliczne zresztą teksty pochodzą z zachodniej Małopolski; widocznie tu już zatarła się pamięć o odległym Kamieńcu, ale pozostało ogólne wspomnienie walk na Podolu.

Odsiecz wiedeńska (1683).

Niedługo po upadku Kamieńca Podolskiego, który wywarł ogromne, przynębiające wrażenie w Polsce i całym świecie chrześcijańskim, nastąpił nowy pochód Turków na północny zachód, tym razem pod Wiedeń. Grozę chwili zrozumiała cała chrześcijańska Europa; już nie daleki, kresowy Kamieniec, ale w centrum Europy położony Wiedeń, miał być tą twierdzą, na którą zwracały się oczy całego świata, zaniepokojone o przyszłość kultury chrześcijańskiej. Rzecz zrozumiała, że i w Polsce szerokiem echem odbiło się wołanie o pomoc zagrożonego miasta; — Polak, zwyczajem swoim mądry po szkodzie, zrozumiał po utracie Kamieńca ważność obrony Wiednia. Gdy więc wróciły do kraju bohaterskie zastępy polskie, chwałą wojenną okryte, powstały pieśni o oblężeniu Wiednia, o królu Sobieskim, o triumfach rycerstwa polskiego.

Do dziś dnia jeszcze śpiewają dziady wędrownie pieśni o potrzebie wiedeńskiej, co może być dowodem, jak dalece wyprawa ta była w Polsce popularna. Oczywiście — jak zwyczajnie w pieśni ludowej — wypadki poszczególne poprzemieniano, przekręcono, pododawano szczegóły malownicze, choćby nieprawdziwe, tak że źródłem historycznem pieśń nasza być nie może. Jest ona jednak bardzo ciekawym i znamienym dokumentem czasu i nastrojów szerokich warstw społeczeństwa.

Oczywiście, dla warstw tych sprawa Kamieńca była niemal jednoznaczna ze sprawą Wiednia; stąd też i pieśń o wyprawie wiedeńskiej jest jakgdyby odbiciem pieśni o wzięciu Kamieńca przez Turków; we wszystkich przekazanych nam tekstach Wiedeń został wzięty przez Turków, którzy sprofanowali kościoły, wycinali w pień zakonników, pastwili się nad zakonnikami i dziećmi. Oto tekst z Krakowskiego, z lat sześćdziesiątych zeszłego wieku pochodzący:

A dla Boga, dla Boga,
Co już to za lata!
Czy już sądny dzień nastał,
Czy już koniec świata.

Nazajutrz bardzo rano
Bramy odmykano,
A do miasta, do Wiednia,
Turczyzna witano.

Gdy pod miastem, pod Wiedniem,
Turek się wszańcował,

A do miasta, do Wiednia,
Zbroje wygwintował.

O Wiednianie, Wiednianie,
Wszyscyście wy moi,
Już mi was nikt nie zabroni,
I ten co nad wami.

Wyjechał basz turecki
Monstrancją wzięto,
Siedmdziesiąt zakonników
Pod klasztorem ścięto.

A gdy panny zakonnice
Gwałtem porąbali,
Przenajświętszy Sakrament
Nogami deptali.

Trąbią w trąby, grają w surmy
Na żalosne strony,
Zawołajmyż serdecznie,
Do Najświętszej Panny.

Ach Najświętsza Panienko,
Wiele tego razy,
A tłoczono, deptano,
Twe święte obrazy.

Gdy już nadchodziły
Tureckie okręty,
Na tem miejscu stanęły,
Gdzie był obraz święty.

A gdy już tam weszli,
Wszyscy z orężami,
Cztery razy obrazy cięli
Przenajświętszej Panny.

A jak ci go cięli
Wszyscy wyginęli

Tamok ci się Turczyni,
Cuda doznawali.

A przyjechał król polski,
Do kościoła bieży,
Przed Najświętszą Panią
Padł i krzyżem leży.

Ażeby my mogli żyć
Z Zbawicielem Panem,
A z najświętszą Panią,
Na wiek wieków. Amen.

A widzisz ty, człowiecze,
Jaki świat szeroki,
Cnota, wiara, pokora.
Przebija obłoki.

A już ci to mój Jezus,
Gorzkim żalem zdjęty;
Poratuj nas, poratuj,
Oh, Panią świętą!

Poratuj nas poratuj,
Zmiłuj się nad nami,
Ach najśodsze imię Jezus,
Racz przebywać z nami.

Najświętsza Panią
Z ołtarza zawoła,
A powstań królu polski
Na Turka pogana.

Ażebyśmy mogli żyć
Z Zbawicielem Panem,
A w niebie z nim królować,
Na wiek wieków. Amen.

Tekst to, jak widzimy, bardzo rozspiewany;
mam tu kilka zwrotek przejętych wprost z pieśni

o Kamieńcu Podolskim, a mianowicie motyw oddania miasta, wzięcie monstrancji, zbiorowej egzekucji zakonników, męczennictwa zakonnic i znieważenia Przenajświętszego Sakramentu; obok nich mamy motyw cudownej obrony obrazów świętych, dalej wspomniany jest »król polski«, modlący się w kościele, którego Matka Boska wzywa, by szedł przeciwko poganom; kilka zwrotek jakgdyby kantyczkowych wplata się dość mechanicznie w zakończenie. Widać, że jest to pieśń, przekazywana drogą tradycji ustnej, bardzo już od pierwotnego wzoru odległa. W podobnym stanie są także i dwa teksty z Kieleckiego, również przez Kolberga zapisane, jeden z ust Marka Hinczaka z Krajna, zapewne wędrownego dziada, drugi zaś podyktowany przez starą kobietę z Ogłędówka w parafji Kije; znajdujemy tu szereg nowych, niespotykanych gdzieindziej zwrotek i motywów.

Oczywiście, gdyby pieśń nasza rozpowszechniała się dalej jedynie drogą tradycji ustnej, mielibyśmy z niej zapewne jedynie drobne szczątki; tymczasem wypadek tak ważny w dziejach narodu, a nade wszystko tak ściśle związany z obroną chrześcijaństwa a ujęty w pieśni o charakterze wybitnie religijnym powinien być zachowany w dokładnej pamięci ludu; rzeczywiście, wszedł on czasem w skład literatury jarmarcznej, sprzedawanej w ulotnych świstkach na odpustach i jarmarkach, a składającej się prawie wyłącznie z pieśni o treści religijnej; większość starych pieśni dziadowskich zo-

stała tu utrwalona w druku, a z niemi także i pieśń nasza o wyprawie wiedeńskiej. Tekst taki, który ukazuje się w druku, przyczynia się z jednej strony do szerokiego rozpowszechnienia danej pieśni, z drugiej zaś jednak petryfikuje go, unieruchamia i umartwia niejako, gdyż zawsze tekst drukowany uważany jest za autentyczny, podstawowy, lepszy od kursujących po świecie wersji, przekazywanych drogą bezpośredniej tradycji. Oczywiście wartość takiego tekstu, który utrwała się w druku, może być najrozmaitsza — decyduje tu przypadek; wydawca podobnych pieśni nie troszczy się o dokładne i poprawne brzmienie, lecz drukuje tę wersję, która mu się wydaje najdogodniejsza, chociażby była niedokładna i zawierała ustępy niezrozumiałe. Taką też jest i wersja, drukowana szereg razy w wydawnictwach popularnych p. t. »Pieśń do Matki Boskiej w utrapieniu« (np. w Krośnie u W. Lenika, w Tarnowie u Pisma, we Frydku u Orła i Syna):

O Najświętsza Panienko,
Cóż teraz za lata!
Czyli sądny dzień nastaje,
Czyli koniec świata.

Posłuchajcie, ja Was proszę,
O wojnie tureckiej,
Trzysta lat temu minęło,
Jak z królem Sobieskim.

A w niedzielę bardzo rano,
Płynęły okręty,
Na tem miejscu stanęli,
Gdzie był obraz święty.

A w niedzielę bardzo rano
Bramy otworzyli,
I do miasta Wiednia
Turków napaścili.

O Wiedniu nieszczęśliwy,
Już cię teraz mamy,
Już was tu nikt nie obroni,
Tylko ten nad wami.

Przyjechał basza turecki,
Monstrancję zdjęli.
Siedemdziesiąt zakonników
Pod klasztorem ścięli.

A pannom zakonnicom
Rznęli piersi nożami.
A Przenajświętszy Sakrament
Deptali nogami.

Dzieci bili, przebijali,
Na bagnety brali,
Nieszczęsne matki na to patrzące
Z żalu umierały.

Krew płynęła strumieniami
Z okien na ulice,
A Turek ze wszystkich stron,
Strzelał w kamienice.

Już wszyscy potrwożeni
Już we krwi stanęli,
A o pomoc Matki Boskiej
Serdecznie prosili.

I przyjechał król Sobieski
Do kościoła bieży,
Upadł przed Najświętszą Panną,
Upadł, krzyżem leży.

A wtem słyzy głos z obrazu,
Powstań na kolana,
A idź, sługo najmiłszy,
Na Turka pohana.

O powstań, królu Sobieski,
Który krzyżem leżysz,
A broń honoru mego
Niech świat pozna, wierzy.

O Najświętsza Panienko,
Wiele tego razy?
Porąbali, posiekali
Twe święte obrazy.

O królowo niebieska,
Jakżeż mam wojować,
Kiedy już słońce zachodzi,
Późno się szykować.

O mówiłam ja do ciebie,
Że z mojej przyczyny,
Będzie ci słońce świeciło,
Dłużej trzy godziny.

O mówiłam ja do ciebie
Żem prosiła Syna,
Że ci będzie słońce świecić,
Zbijesz poganina.

O Najświętsza Panienko,
Dopomóż mi sama,
Bo ja już idę wojować,
Na Turka pohana.

I Najświętsza Panienka
Sama wojowała
A o pomoc syna swego,
Dla wojska błagała.

O Przenajświętsza Panienka

Sama w wojnie była,

Za pomocą swego Syna

Turków oślepiła.

Zobaczywszy Bóg najwyższy,

Z nieba wysokiego,

Spuścił na nich deszcz kamienny,

Wybił do jednego.

Którzy żywi pozostali,

Wzięli rejterować,

Poprzysięgli, że nie przyjdą,

Do Polski wojować.

Tekst, ustalony w ten sposób, nie jest bynajmniej poprawny, specjalnie zaś w następstwie zwrotek dużo pozostawia do życzenia; kilku zwrotek wiodocznie brakuje, tak np. trzecia zwrotka jest niezrozumiała wskutek odpadnięcia kilku dalszych, które jeszcze znaleźć możemy w innych wersjach. Ale samo utrwalenie pieśni w druku i rozpowszechnienie wśród ludu działało swoje: zatrzymał się w ten sposób proces rozkładu pieśni, którą śpiewa się obecnie w ustalonym brzmieniu. W powiecie jasielskim i strzyżowskim — jak stwierdza X. Sarana — pieśń nasza jest dosyć szeroko znana; prawie w każdej wiosce znajdują się jej egzemplarze. Z ust ludu zapisano też samą pieśń w dosłownie identycznym brzmieniu w pow. łańcuckim, brzeskim, — wpływ drukowanych pieśni jest tu niewątpliwy. Przypuszczać należy, że pieśni te są znane wszędzie tam, gdzie docierają wędrowni kramarze, sprzedający owe modlitwy i pieśni religijne, jedynie zbie-

racze tekstów ludowych nie zwracają na nie uwagi, jako na utwory pół-ludowe. Także w Kongresówce mamy szereg wersji, naogół dość podobnych. Tak np. w okolicach Kłodawy śpiewają dziady wędrownie pieśń o wojnie tureckiej, gdzie w 16 zwrotek odnajdujemy prawie wszystkie znane nam z drukowanego tekstu, i to w tym samym porządku; prócz rozszerzonego w duchu kantyczkowym wstępu spotykamy tylko jedną nową zwrotkę:

Padli pod klasztor,
W klasztor strzelali,
A kulki się odbijały,
A Turków zabijały.

Również bardzo podobny tekst, mający 17 zwrotek, zapisał Br. Grabowski w Warszawie w osiemnastu latach ubiegłego wieku; niema tu zwrotek nowych, a również i porządek odpowiada tekstowi drukowanemu. Parę lat wcześniej zapisał Świeżawski, również w Warszawie, tekst obszerniejszy, liczący 23 zwrotek, wszystkie znane nam już z tekstu drukowanego, który widocznie był tu wspólną podstawą. Czy i w Kongresówce wydawnictwa ludowe zamieszczały naszą pieśń, czy też może galicyjskie druki docierały aż do Warszawy, czy też wreszcie jakieś teksty pisane były tu podstawą wspólną — powiedzieć nie umiem.

Z tejeż Warszawy jednak mamy jeszcze obszerny tekst, który zapisał Z. Wolski od ślepego dziada-śpiewaka Aksamita, siadającego trzydzieści

lat temu przed kościołem św. Barbary na Koszykach. Sam śpiewak pochodził z ziemi plockiej, był z zawodu cieślą, potem, ośleplszy, poszedł na dziada; pieśń zasłyszał swego czasu w Ciechcinie w Płockiem od pielgrzyma, który ją z książki czytał. Czy była to książka drukowana, czy też tylko rękopiśmienny zbiór pieśni, — nie wiemy. Wersja dziada Aksamita jest w każdym razie najobszerniejszą ze wszystkich, liczy bowiem 72 zwrotek; nie jest ona jednak samodzielnym układem, lecz tylko bardzo obszerną amplifikacją podstawowej, mniej więcej 20-zwrotkowej pieśni. Nie wiemy niestety, czy cała ta pieśń była już zapisana w książce owego pielgrzyma, czy też, co prawdopodobniejsze, większość zwrotek nie jest własnym dodatkiem śpiewaka. Tak czy owak, rozszerzona ta pieśń jest bardzo ciekawa i dlatego ją przytaczamy w całości:

Posłuchajcie, ja was proszę,
Co ja wam zaśpiewam
O wojnie tureckiej
O jak Turek wojował
Siedm lat z Sobieskim.

I krew chrześcijańską
W Wiedniu rozlewali,
Cudowne obrazy
Szablami rąbali.

Najświętsza Panienko,
Co teraz za lata,
Czyli z Turkiem krwawa wojna,
Czyli koniec świata.

Trzysta lat minęło
Jak Turek wojował,
Do miasta, do Wiednia
Zbroje swe szykował.

Trzydzieści tysięcy
Turcy zbroi mieli,
Do miasta, do Wiednia
Krzyżowo strzelali.

Krzyżowo strzelali,
Rakiety puszczali,
Domy i klasztory
Z ludźmi zapalali.

Trzydzieści lat
Turek wojował
Pięćkroć sto tysięcy
Do Wiednia wpakował.

Stał przy rogatek
Po wszystkiej ulicy,
Z ręcznej broni strzelał,
Prosto w kamienicy.

Wiedniacy, Wiedniacy,
Już was tutaj mamy,
Nikt was nie obroni,
Tylko ten nad wami¹).

I od matki dzieci
Na pół przecinali,
Brali na bagnety,
Oknami rzucali.

I krew ich niewinna
Oknami płynęła,

¹ wedle objaśnienia dziada — Bóg.

Po pełnych rynsztokach,
Promieniami była.

Które matki żyli
Po tej krwi chodzili,
Do cudownej Matki Boskiej
O pomoc prosili.

Najświętsza Panno
Dopomóż nam sama,
Byś mogła zatracić
Turczyna pohana.

I w sobotę raniuteńko
Bramy otworzyli,
Siedemdziesiąt zakonników
Pod klasztorem ścięli.

I krew ich niewinna
Klasztor farbowała,
Bo się do poganów
W ręce się dostała.

Ludzi przymuszali,
Doly pokopali,
W jeneralnym grobie,
Wszystkich pochowali.

Na tem świętem grobie
Wyrosła lelija,
Przyjmijże do nieba
Wiedeńska Maryja.

I wielebnym pannom
Piersi obrzynali
Prochem i saletrą
Piersi nacierali.

Cóż tam za boleści
W swoich piersiach mieli

Do cudownej Matki Boskiej
O pomoc wołali.

Zjechał turecki basz,
Monstrancję złamali
Przenajświętszy nasz Sakrament
Nogami deptali.

Monstrancję złamali
Hostię wyjęli
Przenajświętszym kielichem
Trunki pili.

I w niedzielę raniuteńko
Okręta spłynęli.

• • • • •
• • • • •

Wyszedł król Sobieski
Do kościoła biegał,
Przed cudownym i obrazem
Upadł, krzyżem leżał.

Najświętsza Panienko,
Dopomóż mi sama,
Żebym mógł zawojować
Turka tu pogana.

Najświętsza Panienska
Z obrazu mówiła,
Powstań królu wojować,
Będę ja przyczyna.

Najświętsza Panienko,
Wiele było razy,
Porabali, posiekali,
Cudowne obrazy.

Najświętsza Panienska
Jeszcze powtórzyła:

Powstań, królu wojować,
Ja będę przyczyna!

Najświętsza Panienko,
Późno już wojować,
Już słońce nad zachodem,
Zbroje swe szykować.

Mówiłam do ciebie,
I powiedziałam ci,
Będzie słońce świecić,
Trzy godziny więcej.

Na rozkaz Paniienki
Trzy razy dał ognia,
Już Turek zrejterował,
Sześćdziesiąt dni z Wiednia.

Klasztor w Częstochowie
Turki obtoczyli,
Król Sobieski przebywał,
Daj pardon Maryji!

Wieżę w Częstochowie
Turcy otoczyli,
Król Sobieski kazał trąbić,
Ustap tu Maryji!

I we srebrne trąbki
Trębacz trąbili,
Żeby poganowi
Serce tam zmiękczyli.

Turki zawścieczone
Postąpić nie chcieli,
Do Maryji, do cudownej,
W wieżę celowali.

W wieżę celowali,
Rakiety puszczali,

Do Maryji, do cudownej
W więzę nie trafiali.

Najświętsza Panienka
Sama wojowała
I z Janem Sobieskim
Kule odwracała.

Najświętsza Panienka
Na tej wojnie była,
Za pomocą swego Syna,
Turków oślepiła.

Wejrzał sam Bóg z nieba,
Z nieba wysokiego,
Spuścił deszcz kamienny,
Wybił do jednego.

Co resztę zostało
Chcieli rejterować,
Król Sobieski kazał trąbić,
Koniami tratować.

Pięćkróć podprzysięgli,
Nie będą wojować,
Do miasta, do Polski
Do Wiednia szturmować.

Leżą Turki tera,
Koniom pod nogami,
Konie ich tratują
Ostreimi grefami¹⁾.

I nasz Jan, król Sobieski,
W prawem skrzydle stojał,
I basza tratował,
Pardonu nie dawał.

¹⁾ Wedle uzupełnień śpiewaka = od podków; cf. Karłowicz, Słownik gwar s. v. *gryf*, *zab* u podkowy.

Leży basz, tam leży
Pod koniem jego
Ogier go tratuje
Podkowami jego.

Trąbiłem do ciebie,
Ustąp tu Maryji,
Bo tu marnie zginiesz,
Na święconej ziemi.

Pięćkroć sto tysięcy
Ległych spoczywało,
Tureckiej konnicy
Bez liczby leżało.

Z kamiennego deszczu
Woda się zrobiła,
Zabrała do morza,
Turka potopila.

Święta Rozalija
Na tej wojnie była,
Morowego powietrza
Na świat nie puściła.

Po tej krwawej wojnie
Sobieski spoczywał,
Siedem lat wojował
Nigdy nie spoczywał.

I Marji Matce Bosce
Gorąco dziękował,
Że na chrzczonej świętej ziemi
Turka zawojował.

Trzydzieści tysięcy
Pulków mu wybili,
Sto pięćdziesiąt koni
Tylko zostawili.

Trzydzieści tysięcy
Sobieskiego było,
Turka zwojowali,
Już go tam nie było.

Cóż tam za bogactwo
Turcy tam nie mieli
Kościoły i domy
Wszystko zrabowali.

Powrócił Sobieski
I w Wiedniu panował,
Klasztory i domy
Po wojnie budował.

Nalazł takie góry
Złoto, srebro było,
Kopalnie założył,
Złota też dość było.

Nalazł takie góry
Złoto, srebro było
Kopalnie założył,
Srebra też dość było.

I między górami
Miednicę¹⁾ zbudował
Ruble i dukaty
Do Wiednia szafował.

I Marji Matce Boskiej
Welon ofiarował,
Ze szczerego złota,
Do skarbcu go oddał.

¹⁾ mennicę.

I Marji Matce Boskiej
Koronę sfundował,
Ze szczerego złota,
Do skarbcu go oddał.

I Marji Matce Boskiej
Suknię ofiarował,
Ze szczerego złota,
Do skarbcu go oddał.

Brylantami, złotem
Była wysadzona
Od arcybiskupa
Ręką poświęcona.

Arcybiskupowi
Kapę ofiarował,
Ze szczerego złota,
Biskupowi oddał.

Na arcybiskupa
Była tam włożona,
Od arcybiskupa
Ręką poświęcona.

W Wiedniu biskupowi,
Pałac wybudował,
I na chrzczonej, świętej ziemi
Turka zawojował.

W tym samym palacu,
Obiady jadali,
Na świętej, chrzczonej ziemi,
Turka zwojowali.

I we Wiedniu umarł,
U fary chowany,
Od małego do dużego
Wszyscy go plakali.

I miecz Sobieskiego
W Wiedniu poświęcali,
Turka zawojował,
Na chrzczonej ziemi.

Mondur Sobieckiego
U fary złożony,
Szluby¹⁾ są ze złota
Jakby dziś zrobiony.

Czapka Sobieskiego
U fary złożona,
Od arcybiskupa
Ręką poświęcona.

Kaszkieta²⁾ Sobieskiego
U fary złożony
Ze złotymi piórami
Jakby dziś zrobiony.

I razem w powozie
Obydwa³⁾ jechali,
Na wielki tam odpust,
Który odprawiali.

Wracając nazad,
Ciemną noc tam mieli,
Gwiazda tam świeciła,
Szczęśliwi zostali.

¹⁾ Szlify.

²⁾ Wedle objaśnień dziada »kaszkieta po polsku, a po rusku giwera«. Widocznie dziad Aksamit wiedział jeszcze, co to jest giwera, który nasi historycy literatury w objaśnieniach do dzieł np. Słowackiego utożsamiali z karabinem, galicyjskim ludowym giwerem. Podobnie i Wyspiański.

³⁾ Wedle objaśnień dziada = król z arcybiskupem.

I nasz król Sobieski
Jest tam w łasce Boga
Przyjdzie wojować jeszcze ¹⁾.
.....

Z królową Jadwigą,
Wojować będzie,
Będzie krwi rozlanie,
Koniec świata będzie,

Z królową Jadwigą,
Wojsko zmartwychwstanie,
Będzie krwi rozlanie,
Wierni chrześcijanie.

I jeden tu cesarz,
Na cały świat będzie
I jedna owczarnia
I jeden pasterz będzie.

W bardzo ciekawym tym tekście możemy bez trudu wyróżnić zgrab podstawowy, zwrotki rozszerzające jak np. opisujące okrucieństwa tureckie dokładniej niż inne wersje, lub też powtarzające po raz drugi pewne szczegóły, dalej cały szereg zupełnie nowych zwrotek, wprowadzających w akcję oblężenie wieży w Częstochowie, śmierć baszy tureckiego i pięciuset tysięcy Turków, a wreszcie zakończenie, opisujące panowanie Sobieskiego w Wiedniu i jego pochowanie w farze wiedeńskiej; końcowe strofki są dalekiem echem prorocstw Apokalipsy o wielkich wal-

¹⁾ Wedle objaśnień dziada przed końcem świata przyjdą wszyscy monarchowie.

kach z Antychrystem, zmartwychwstaniu wiernych i królestwie Bożem na ziemi.

Dla naszych śpiewaków sprawa Polski łączy się najściślej ze sprawą chrześcijaństwa, poza tem Kamieniec Podolski nie różni się dużo od Wiednia, a nawet dziad Aksamit także i Częstochowę każe oblegać Turkom. Oczywiście Wiedeń jest w ich pojęciach miastem polskim; nie stwierdzają tego co prawda wyraźnie, ale jest to dla nich samo przez się zrozumiałe; w wersji Aksamita Sobieski po zwycięstwie króluje w Wiedniu, i tam też znajduje się grób jego i pamiątki po nim »jakby dziś zrobione«.

Cuda, o których wspominają nasze pieśni, jako to: osłepienie Turków, przedłużenie dnia o trzy godziny, aby można pobić Turków, odbijanie się kul tureckich od murów Wiednia czy też dobicie oblężających miasto Turków deszczem kamiennym — nie są związane specjalnie z odsieczą wiedeńską; mamy tu do czynienia ze staremi, szeroko rozpowszechnionemi motywami cudownemi, które wyobraźnia ludu łączy z najrozmaitszemi wydarzeniami. Niektóre z nich mają swą długą i zaszczytną tradycję; przedłużenie dnia o trzy godziny przez zatrzymanie cudowne słońca znane jest ze Starego Testamentu (Ks. Jozuego, 10, 12—13).

Żywe tradycje o Sobieskim utrzymały się jeszcze, w rodzinnych stronach króla, niewątpliwie także i w pieśni, — niestety, dotychczas ich nie zapisano. Z tych stron pochodzić ma również pieśń, znana starym Lasowiakom, zaczynająca się od słów:

Hej Niemczyska, hej żydziska,
 Cóż się wam to stało,
 że was tyła do Warszawy
 Na raz się zjechało?
 Hej senacie, hej ty królu,
 Hej ty Janie trzeci,
 Nie daj zgłupić się Niemczyskom
 Wygubisz nas dzieci —

która daje wyraz żalowi, że Sobieski nie pozwolił wyginąć Niemcom w Wiedniu. Przypuszczalnie jest to pieśń powstała już w czasach zaboru, mająca na celu podtrzymanie nastroju antyaustriackiego wśród szerszych warstw.

Pochodzenie literackie przypisać należy także piosence znanej niegdyś u Lasowiaków:

Polacy pod Wiedniem Turka sturbowali,
 A Niemcy złodzieje nie podziękowali.

Opowiadają starzy ludzie, że była to dłuższa pieśń, z której jedynie zakończenie w pamięci ludu powstało. Austriacy mieli zabronić śpiewania tej pieśni i tych, co po pijanemu ją śpiewali, karali więzieniem.

Wojna ze Szwecją (1702)

W najbliższej okolicy pól bitwy pod Kliszowem śpiewa lud:

Da wojna się zaczęła
 Da w lesie pod Kijami
 Kto na nią pojedzie,
 Da matka ze synami.

O krakowiaku tym pisze zasłużony zbieracz rzeczy ludowych, ks. Wł. Siarkowski: »Przechował nam on pamięć między ludem okolic kieleckich o nie-szczęśliwej a głośniej w dziejach bitwie, która na obszarach łąk i pól, przerżniętych rzeką Nidą, a rozłożonych między wsiami: Kijmi, Motkowicami i Kliszowem w dniu 9 lipca 1702 miała miejsce. Zacięcie walczyły tam wojska szwedzkie, osobiście przez Karola XII dowodzone i saskie w połączeniu z polskimi. Lud parafji Kije błonia, rozpościerające się po lewej stronie koło Motkowic (jadąc od Kij i Kliszowa) nazwał »Czarniawą«, bo one czerniły się zdala od »ćmy« wojska tam nagromadzonego, a łąki i pola z prawej strony, dotykające wsi wspomnianej, gdzie wrzał krwawy bój, nazywa »trupieńcem«. Tradycję tę podtrzymują wykopywane niejednokrotnie szczątki broni i różne żołnierskie przybory, tudzież mogiły poległych«.

(W tejże gminie kliszowskiej zapisał Kolberg pieśń o wyprawie szwedzkiej:

Do Polski jechali,
Tak się naradzali:
Kiedy przybędziemy,
Wojować będziemy.
Polskę zabierzemy
My zapanujemy.
Tymczasem inaczej
Boskie wyroki zrzędziły,
Gdy się wybierali
Do Polski na wojnę,
Tam dobrze wojować,

Bo pany spokojne.
A gdy przyjechali,
Wielce w łeb dostali
Po jednej bitwie
Tydzień trupów chowali,
A reszta ze wstydem
Ujechać musieli,
Bo Polacy Szwedów
Do licha wybili.

Z treści sądząc, należałoby odnieść tę pieśń, przypuszczalnie literackiego pochodzenia, do czasów pierwszej wojny szwedzkiej, której pamięć mieszała się w okolicach Kliszowa ze wspomnieniem bitwy, o pół wieku później stoczonej; oczywiście nie można tego stwierdzić stanowczo. W każdym razie trudno ją odnieść do samej bitwy pod Kliszowem, która skończyła się zwycięstwem wojsk szwedzkich.

Walki Kurpiów z najeźdźcami (1708 i 1733).

Mieszkańcy puszczy nadnarwiańskiej, zwani powszechnie Kurpiami, którzy odegrali czynną rolę w walkach o tron polski, zachowali pamięć tych bojów w trzech pieśniach historycznych, często w wydawnictwach popularnych powtarzanych; odnoszą się one do walk w r. 1708 i 1733.

W czasie wojny domowej między stronnikami Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II, wojewodzina Działyńska, stronniczka Sasów, wyzyskała nienawiść Kurpiów do Szwedów, którzy ciągnęli pod wodzą Karola XII przeciwko wojskom saskim, i do-

starczyła im broni. Szwedzi, dążąc od Torunia ku Grodnu przez puszcę Zieloną, natrafili na zacięty opór Kurpiów pod Kopańskim mostem w okolicach Myszyńca i ponieśli stanowczą klęskę; osiem tysięcy najlepszego wojska padło w tej walce od strzałów zawołanych strzelców, a sam król musiał uchodzić samotrzeć do Szczuczyna, gdzie w domu stronnika swego, podkanclerzego Szczuki znalazł oparcie. Niedługo potem wybili Kurpie oddział z trzystu Szwedów złożony, którzy się na cmentarzu ostrołęckim zatarasowali.

Do wypadków tych nawiązuje pieśń o bitwie na Kopańskim moście, która jednak nie ma znamion samorodnej ludowej pieśni; W. Czajewski, który w osiemdziesiątych latach pieśń tę zapisał z ust starca Jakóba Jurczaka ze wsi Wykrot, uważa, że wiersz ten prawdopodobnie utworzony jest przez bardziej inteligentną osobę, i domyśla się autorstwa jakiegoś jezuitę, obznajmionego ze stosunkami miejscowymi. Podajemy tekst z zachowaniem niektórych zewnętrznych właściwości dialektycznych:

Na kopańskim moście

Stali dziwni goście

I fuzyje mieli

O tym nie wiedzieli,

Ze Kurpsie też mają,

I tego strzelają

Choć Myszyńiec płonie

Od rzuconej drzazgi,

My na swym zagonie,

Zbijem was na miazgi

Najświętsza Maryjo!

Szwedy nas zabijają!

Ratuj nas w tej biedzie,

Staw Kurpsiów na przedzie,

Kurpsie się nie dają,

Szwedy uciekają.

Leci król na przedzie,

Za nim Szwedy bieżą.

Nic Kurpsiom nie bandzie,

Bo w Maryję wierzą.

Po śmierci Augusta II nastąpiło znów burzliwe bezkrólewie; w walkach domowych, w które wmieszały się następnie wojska szwedzkie po stronie Leszczyńskiego, rosyjskie i saskie po stronie Augusta III, brali Kurpie udział, tym razem po stronie Leszczyńskiego. Na czele ich miał stanąć puszczak Konwa; wskutek zdrady pułkownika szwedzkiego Rembindera oddział Kurpiów poniósł klęskę, a Konwę powieszono. Pamięć tych zdarzeń zachowała się w dwóch pieśniach, z których jedna sławi bohater-skiego przywódcę Kurpiów, druga zwraca się przeciwko zdradzieckiemu pułkownikowi.

Nas Konwa to nie król świecki¹⁾

Co to nie wart torby sieczki.

Bzię tego, strzela lepiej,

I robaka²⁾ wnet oślepsi.

A też Siasów nie żałuje,

Tylko strzelbą ich traktuje.

¹⁾ szwedzki.

²⁾ wilka.

A kaj się napsiją trunku,
To po całym już frasunku.
O złapsili go, złapsili,
Żywcem więcej nie puścili.
Boże daj mu zmiłowanie,
Za twą wziarę bił się Panie.

Pieśń, zwrócona przeciwko Rembinderowi, brzmi:

Niedoziarku Rembinderze!
Niech cię zle od nas zabierze;
Kajżeś zdradził nasze stany,
Bandziesz w piekle kotowany.
A jak Pan Bóg dopomoże,
Bandziesz w piekle gotowany.
Już nie zbawzi cię nikt tedy,
Boś nam naperł tyle bzieży.
Bo co zdrajca, to i Judasz,
Nawet swego Boga sprzedasz.
A twa dusza utrapsiona,
Nikiej nie bandzie zbawiona.
Nie obaczy traktamentu,
Ni świantego sakramentu.
Nie doznasz za nasze męki,
Zmiłowania u Panienki.

Tumult w Toruniu (1724).

W Polsce, która zawsze szczyliła się tolerancją religijną, szeroko i liberalnie pojętą, jeden mamy tylko wypadek jaskrawej nietolerancji wobec dyssydentów. Stało się to za smutnej pamięci panowania Augusta II, w czasie powszechnej reakcji i ciemnoty, w roku 1724 w Toruniu. W miastach o mieszanej ludności łatwo przychodziło do sprzeczek i zwady,

zwłaszcza pomiędzy uczniami szkół katolickich (jezuickich) i protestanckich; z takiej też studenckiej bójki powstały owe krwawo i okrutnie zakończone rozruchy, które rozpętały w całym państwie gwałtowne spory religijne a zarazem wywołały też komplikacje zewnętrzne, gdyż obce dwory pod pretekstem protektoratu nad dyssydentami polskimi wmięszaly się w sprawę. Są przypuszczenia, że to sam król wpłynął na niezwykle ostry wyrok, aby mieć po powstaniu zamieszek w kraju powód do wprowadzenia wojsk saskich do kraju. Obszerna literatura polemiczna *pro* i *contra*, polska i niemiecka, świadczy o podnieceniu umysłów; dokumentem chwili, i to bardzo ciekawym, jest także i pieśń dziadowska, bardzo szczegółowo opisująca wypadki i to zgodnie z rzeczywistym przebiegiem tumultu.

Tak więc początek całemu zajściu dała drobna sprzeczka studencka; uczeń szkoły jezuickiej, Lisicki, zrzucił kapelusz z głowy przypatrującego się przeciągającej procesji protestanta; władze miejskie uwięziły go, a zebrany naprędce tłum studentów katolickich odbił więźnia, a zarazem i dwóch protestantów porwał i w kolegium jezuickim zamknął. Zaczęły się rozruchy w całym mieście, które doprowadziły roznamiętnione mieszczaństwo do profanacji kościoła Jezuitów. Wojsko opanowało sytuację; zaczął się długi proces, zakończony wyrokiem śmierci na burmistrza i kilkunastu patrycjuszów toruńskich, który to wyrok został następnie wykonany.

Pieśń przedstawia wypadki bardzo wiernie:

Jezu łaskawy, chrześcijański Boże,
Wspomnij na Polskę, która już nie może,
Bo święte kościoły,
Jak puste stodoły,
Spustoszały.

Wiele kościołów świętych odebrali,
Gdy heretycy sobie przywłaszczali
Klasztor w Toruniu.

A gdy u Panien uroczystość była,
W niedzielejszy dzień msza się odprawiła.
Gdy z procesyją szli
Z uczciwością nieśli
Sakrament święty.

A heretyk zasie przy tej furcie stojąc,
I kapelusza z głowy nie zdymując,
Sztudent przyskoczywszy,
Kapeusz zrzuciwszy
Patrz co jest!

A heretyk zasie sobie uważając,
Przed rodzicami swemi oskarżając
Sztudenta złapali
Do więzienia dali
Choć nic nie winien.

A Jeżoiści instancyją wnoszą,
I za sztudentem heretyka proszą,
Aby wypuścili,
Więcej nie więzili,
Sztudenta.

A sztudenci dwóch heretyków złapili,
I na szkoły swe, tam ich zasadzili.
Dopotąd trzymali,
Pokąd nie puścili
Sztudenta.

A heretycy gdy się zbuntowali
I kamienice wszystkich obesłali:

Aby wychodzili
Klasztor rujnowali
Jeżoitów.

W okół miasta bromy zamykali,
Ludzi polskich w miasto nie puszczali.

Krucyfiks zrąbali,
Szpadą przebijali
Obrazy święte.

Na środku miasta ogień założyli,
Najświętszej Panny obraz weń włożyli.

Krzyczeli, wołali
Nogami deptali

Broń się Maryja!

Aż do dwunastej ledwie ugasiłi
Do cymboryji jeszcze strzelać chcieli,

Ale uproszono

W tem ich rozproszono

Heretyków.

Żałośne mowy po mieście slychano,

Z prędką nowiną zaraz dowiedziano

Gdy listy pisano

Do Warszawy dać znano

Senatorom.

Gdy się zjechali tam polscy panowie,

Z żołnierstwem wielkiem i szenatorowie,

Dziesięcioro ich wzięto

Ręce im ucięto

Czteroma.

Jedenastego prezydenta wzięto

I o piątej go na ratusie ścięto.

Innych zaś pobrali,

Drugich ćwiertowali

Na teatronie.

Ręce na bromach przybijać ich chcieli

Ale Polacy dozwolić nie chcieli

By strachu nie było

Po mieście straszło

Tak wiele ludu.

Królowa Polska, Najświętsza Maryja,

Śliczny kwiateczku, niebieska lilija,

Potłum heretyków

A daj katolikom

Zwycięstwo.

By chwała Twoja zwyż Boga słynęła,

Najświętszej Pannie nigdy nie ginęła,

A daj panom zgodę

A w czyściu ochłodę

Lubomirskiemu.

Pieśń tę zapisał Kolberg w r. 1854 z ust dziada, śpiewającego pod kościołem Karmelitów na Piasku pod Krakowem. Dobrą pamięć miał śpiewak i zachował nam tekst starej pieśni, powstałej niewątpliwie pod bezpośrednim wrażeniem wypadków toruńskich w r. 1724, nadzwyczaj dokładnie. Inne teksty są zaledwie fragmentami; z dwóch tekstów kieleckich, jeden zapisany przez Kolberga w Rembowie na zaledwie pięć zwrotek, drugi, który zawdzięczamy zaśluzonemu zbieraczowi X. Siarkowskiemu, a pochodzący z Masłowa, liczy też ledwo siedem niezupełnych zwrotek. W początkach bieżącego wieku zapisał St. Cercha sześciowrotkowy fragment naszej pieśni w Przebieczanach pod Wieliczką. We wszystkich tych warjantach powtarzają się w rozmaitym wyborze i w różnym następstwie zwrotki, znane nam z krakowskiego tekstu; jedynie ów fragment z Prze-

bieczan wprowadza dwa nowe wiersze, opisujące
jako heretycy

Na cymboryją, na kościół się porwali
W kościele świętym konie stawiali,

co oczywiście jest rozszerzeniem wzmianki pierwotnej: »do cymboryji jeszcze strzelać chcieli«. O stawianiu koni w kościele zdarza się często słyszeć w opowiadaniach o okrucieństwach i bezbożności wrogów; także pieśń o wzięciu Kamieńca opisuje, jako Turcy »w jezuickim kościele konie postawiali«. Mimo to, że wszystkie te fragmenty sprowadzić można do wspólnego źródła, wykazują one jednak znaczne różnice. Tekst masłowski po wspólnym wszystkim wersjom wstępie opisuje procesję, bunt heretyków i profanację obrazu Matki Boskiej, kończy zaś wezwaniem »za Polską, która nic nie może«. Śpiewak nie zrozumiał westchnienia autora »daj... w czyściu ochłodę Lubomirskiemu« i wykreślił nazwisko, łącząc je dla sensu z poprzednią zwrotką:

Ułum heretyków

A daj katolików

Ojcu Rzymskiemu.

Wyraźnie jednak wspomniany jest Toruń, jako miejsce akcji, który zatracą się w innych wersjach. Fragment rembowski jest niezrozumiały bez wglądu w pierwotny tekst; mówi o procesji, o pojmaniu studenta, wzięciu go przez dziesięć dni i zamordowaniu, o wezwaniu do burzenia klasztoru jezuickiego, wreszcie o egzekucji. Warto przytoczyć

cały ten tekst, aby na przykładzie poznać, jak łatwo zatraca się ciągłość opowiadania historycznego, które staje się stopniowo coraz mniej zrozumiałe, aż wreszcie zupełnie ginie:

Jezu nasz Panie, chrześcijański Boże,
Wspomnij na Polskę, która nic nie może,
Pogróż heretykom,
A daj katolikom
Zwycięstwo.

A gdy u panien uroczystość była,

Msza się odprawiała,

Gdy z procesyją szli

Udziwość nieśli.

A heretyk zaś sobie uważając

Przed rodzicami tak się uskarżając.

Ze studenckie dwóch ludków złapano

I tak studenta do więzienia dano,

Dziesięć dni trzymali

Tam zamordowali

Studentów.

Wnet się po mieście wszyscy obeszli

I kamienice wszystkich opisali,

Aby wychodzili,

Klasztor rozburzyli

Jezuitom.

Dziesięciu ich wzięto

I jedenastego prezydenta ścięto

Innych na pal brali,

Drugich rozcinali.

Trudno tu zrozumieć, dlaczego ów heretyk uskarża się przed rodzicami, czemu «dwóch ludków ze studenckie złapano» i kto to uczynił, czemu więziono i zamordowano; dlaczego padło hasło burzenia

klasztoru, kto to i kogo ścinał czy na palu męczył i za co? Dokładniej opisuje przebieg zdarzeń tekst z Przebieczan, mówiąc zkolei, jak to w czasie procesji heretyk nie odkrywa głowy, za co mu student zrzuca kapelusz; heretycy osadzają studenta w więzieniu, a

Jezu wici Pana Boga proszą
I za studentem intencyją wnoszą
Żeby go puścili, więcej nie więzili studenta.
Amen.

Pieśń nasza odtwarza bardzo dokładnie przebieg smutnego zdarzenia. W aktach procesu czytamy o zrzuceniu kapelusza, o uwięzieniu studenta, odbiciu go, więzieniu dwóch protestantów w kolegium, o profanacji kościoła, nawet o okrzykach: broń się Marja! Opis sądu i egzekucji również jest zgodny z prawdą, nawet szczegół o ucięciu rąk przed ścięciem głowy. Wspomniany w końcu Lubomirski był w tym czasie w zastępstwie hetmana komendantem wojskowym Torunia i okolicy.

Drewicz i konfederaci (1769—1772).

Kilkoletnia partyzantka przeciwko wojskom królewskim i rosyjskim, prowadzona pod hasłem obrony katolicyzmu i swobód szlacheckich przez liczne konfederacje ziemskie i powiatowe od chwili powstania konfederacji barskiej (1768) aż do pierwszego rozbioru pozostała w pamięci ludu w pieśni, w której odnajdujemy nazwiska najslawniejszych

partyzantów, Pułaskiego, Zaremby, Gogolewskiego, a także i znanego szeroko z okrucieństw pułkownika rosyjskiego Drewicza. Wielkie wojny, które przez kraj przechodziły przedtem czy potem, nie zostawiły śladów w pieśni, gdy tymczasem z podjazdowych walk drobnych oddziałów konfederackich nierównie więcej przechowała pamięć ludu. Jest to przypuszczalnie w związku z charakterem polityczno-agitacyjnym konfederacji, która dopuszczała do współdziałania mieszczan i lud; tak też i pieśni konfederatów wśród ludu się utrzymały. Było ich niewątpliwie więcej; Niemcewicz, którego wspomnienia dzieciństwa sięgają tych czasów, pamiętał, jak to wyśpiewywano wówczas powszechnie pieśń przeciwko dyssydentom. Lud zachował pamięć o okrutnym Drewiczu; w szeregu warjantów śpiewa się pieśń o jego śmierci, która zresztą była tylko pobożnem życzeniem konfederatów, a którą miał — wedle tekstu pieśni — ponieść schwytyany w niewolę:

Jedzie Drewicz, jedzie
Trzysta koni wiedzie.
Poczekaj, poczekaj, panie Drewicz,
Nie twoje to będzie.

Drewicza ujęto,
W kajdany okuto,
Wszystkie strzały i bulawy,
Drewiczowi wzięto.

Jedzie Drewicz, jedzie
Krakowską ulicą,

Siostra za nim z miodem, z winem,
Kwartową szklenicą.

Podajesz mi teraz,
Kiedy mi nie trzeba,
A kiedy siedział w więzieniu,
Miałem wody, chleba.

Podaj chłopcze skrzypce,
Podaj mi oboje,
Niech ja zagram senatorom,
Patrząc na śmierć swoje.

Podaj chłopcze szablę,
Podaj mi i olstrę,
Niechże ja się z nią nacieszę,
Jak z rodzoną siostrą.

Podaj chłopcze konia,
Podaj mi wronego,
Pojadę ja na przeproszę,
Pana Pułaskiego.

Drewiczowe gardło,
Drewiczowe gardło,
Już nie będzie wypijało,
Miodu, wina, darmo.

Drewiczowe zęby,
Drewiczowe zęby,
Już nie będą wyjadały,
Kurczątcek wszędy.

Drewiczowa głowa,
Drewiczowa głowa,
Już nie będzie legiwała,
W poduszczykach zdrowa.

Drewiczowe ciało,
Drewiczowe ciało,

Już nie będzie i w atlasach,
Zdrowe chodziwało.

Drewiczowe uszy,
Drewiczowe uszy,
Już nie będą podsłuchiwać
Skąd Pułaski ruszy.

Drewiczowe oczy,
Drewiczowe oczy,
Już nie będą wypatrywać,
Skąd Pułaski ruszy.

Drewiczowe ręce,
Drewiczowe ręce,
Już nie będą wywijają,
Szablą na wojence.

Drewiczowe nogi,
Drewiczowe nogi,
Już nie będą umykały
Pułaskiemu z drogi.

Tekst z pod Czerska i Warki; drugi tekst od Jeżowa
i Główna (pow. brzeziński) wygląda nieco od-
miennie:

Jedzie Drewicz, jedzie
Warszawską ulicą,
Siostra za nim z winem, z miodem
Kwartową szklenicą.

Teraz mi go dajesz,
Jak mi nie potrzeba,
Jakem siedział na więzieli
Nie dałaś mi chleba.

Podaj chłopcze podaj
Konia bułanego,

Niech wyjadę, niech przepraszę
Pana Zarembego.

Nie podam, nie podam,
Ni obu bułanych,
Nie przejedziesz, nie przeprosisz
Bardzo zagniewanych.

Następują dwie zwrotki, jak w poprzednim tekście
z prośbą o podanie skrzypiec i szabli, poczem znów:

Drewiczowa gęba,
Drewiczowa gęba,
Już nie będzie wyczekiwać
Skąd idzie Zaremba — i t. d.

Kazimierz Pułaski jest najbardziej znanym partyzantem, niejednokrotnie w poezji uwiecznionym. »Serca wielkiego kawaler« — jak wyraża się o nim pamiętnikarz tych czasów, X. Andrzej Kito-wicz, — »wodził za sobą Rosjan po Krakowskiem i Podgórzu i nic go bardziej nie bawiło, jak utarczki z Rosjanami; w potyczkach zapominał o wszystkim i sam się najpierwej w największe niebezpieczeństwo narażał«. Zaremba, major w wojsku regularnem, następnie regimentarz konfederacji, odegrał w niej wybitną rolę, nękając ze zmiennem szczęściem wojska rosyjskie aż do upadku konfederacji.

W Poznańskiem, gdzie konfederacja ogarnęła cały kraj i gdzie ciągle toczono uporczywe walki z Drewiczem zachowała się również nasza pieśń. Pod Kostrzynem śpiewa lud o »Rawiczu«:

Jedzie Rawicz, jedzie
Trzysta koni wiedzie.
Poczkaj panie Rawicz
Nie twoje to będzie.

I z Rawicza głowa
I z Rawicza głowa
Już nie będzie wysypiała
Poduszek kwapowych.

I z Rawicza garło
I z Rawicza garło
Już nie będzie wypijało
W Polsce wina darmo — i t. d.,

poczem następują zwrotki o wzięciu Rawicza, o scenie z siostrą, która mu perłową szklanicą wino i piwo podaje, i prośba o podanie skrzypiec i pałasza. Czasami śpiewa się też w podobny sposób o Pułaskim, zmieniając odpowiednio tekst:

A Pułaski jedzie
Warszawską ulicą
Wylatuje siostra jej
Z porteru szklanicą.

Teraz mi go dajesz,
Kiedy mi nie trzeba,
Jakem siedział we więzieniu,
Nie dałaś mi chleba.

Podajcie mi skrzypce,
Podajcie mi dwoje,

Co ja sobie podwesele,
Za ojczyznę swoję.

Podajcie mi skrzypce,
Podajcie mi basy,

Co ja sobie podwesele,
Za swe smutne czasy.

W Małopolsce pieśń tę zapisał Wacław z Oleska
(r. 1833):

Jedzie Drewicz, jedzie, sto par koni wiedzie,
Oj a za nim pan Pułaski każdy krocze śledzi.

Drewicza wzięto, w kajdany opięto
Wszystkie zbroje, mundryunki od niego odjęto.

Drewicza oczy — oczyż jego, oczy,
Już nie będą przypatrywać skąd Pułaski toczy,
Drewicza uszy i t. d.

W Rzeszowskiem i Przemyśkiem zanotował ją Kol-
berg. Poza tem mamy tylko drobne urywki. W Mło-
szowie w Krakowskiem znany jest taki dwuwiersz:

Brandeburek jedzie, sto par koni wiedzie.
Czekaj, czekaj, Brandeburku, nie twoje to będzie.

W Kunicach pod Gdowem śpiewają ten fragment
zapustnicy, również o Brandeburku. W pobliskich
Kobielnikach w pow. wielickim śpiewa się o Ban-
dureczku, zwracając się przeciwko żydom. Zejszner
w swym zbiorze pieśni góralskich z lat czterdzie-
stych podaje analogiczną piosenkę:

Bandodurek jedzie, parę wolków wiedzie.
Poczekaj, Bandodurku, nie tak to tu będzie.

Są to widocznie wspomnienia walk z tych czasów,
gdy to jeszcze niebezpiecznego a silnego sąsiada za-
chodniego Brandenburgiem nazywano. Wszystko to
są fragmenty naszej pieśni o Drewiczu, albo też ja-

kiejś innej, już zaginionej, która była wzorem pieśni konfederackiej.

Jak wogóle w badaniach nad historją pieśni ludowej, tak i tu trudno orzec co pewnego; przypuszczać jednak należy, że mamy tu do czynienia z jakąś starą pieśnią o śmierci pojmanego do niewoli bojownika, czy też zbójnika, który zwyczajem karpackich opryszków idąc na śmierć wygrywa smętne melodje; już nietylko ta prośba o skrzypce, ale także i scena z siostrą wskazuje na jakąś typową sytuację pieśni ludowej. Ponieważ zaś Drewicz nigdy nie był w niewoli Pułaskiego czy Zaremby ani też nie poniósł śmierci z rąk konfederatów, przeto mamy tu niewątpliwie do czynienia z jakąś starą pieśnią balladową, do której następnie doczepiono nazwiska walczących wodzów. Bardzo często mamy do czynienia z podobnemi wypadkami adaptacji starej pieśni do coraz to nowych wypadków; toć i naszą pieśń zastosowano także do sporów wewnętrznych w konfederacji wielkopolskiej. Tekst ten przekazał nam »Przyjaciół Ludu«, cenne pismo krajoznawcze, wychodzące w Lesznie, w r. 1846:

Gogolewski jedzie,
Trzysta koni wie dzie.
Poczekaj ty Gogolewski,
Nie twoje to będzie.

Podaj chłopcze konia,
Podaj mi gniadego,
Pojadę, przeproszę,
Marszałka mego.

Podaj chłopcze konia,
Podaj mi karego,
Pojadę, przeproszę,
Choć króla samego.

Podaj chłopcze skrzypce,
Podaj mi te moje,
Zaspiewam, zagraję,
Na tę śmierć, na swoje.

Gogolewskiego wzięto,
Głowę mu ucięto.

Gogolewskiego nogi
I złote ostrogi,
Już nie będą zachodziły,
Marszałkowi drogi.

Gogolewskiego ręce
I złote pierścienie,
Już nie będą wymachiwać
Szablą na wojence.

Gogolewskiego oczy
We dnie ni w nocy
Już nie będą wyglądywać,
Gdzie się wojna toczy.

Gogolewskiego uszy,
We dnie ni w nocy,
Już nie będą wysłuchiwać,
Skąd się wojna ruszy.

Bardzo zręcznie zastosowano tu stary schemat do smutnego zdarzenia. W czasach powstawania konfederacji wielkopolskiej pod regimentarstwem Malczewskiego, starosty spławskiego, przybył doń w kilkanaście koni Gogolewski »kawaler młody, urodziwy, serca dobrego« z rozpędzonej konfederacji kra-

kowskiej i otrzymał patent rotmistrza, a skoro zczasem Malczewski wybrany został marszałkiem konfederacji województw wielkopolskich, mianował Gogolewskiego regimentarzem. Zatargi o władzę wojskową skończyły się podstępem więzieniem i rozstrzelaniem Gogolewskiego, który tak bohaterstwem osobistym jak i rozwagą przewyższał swego przeciwnika. Pieśń powstała wśród stronników marszałka Malczewskiego.

Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim.

Z czasów po pierwszym rozbiórze zachowała nam się jedna tylko pieśń, ale zato bardzo oryginalna, mianowicie przez samego autora zapisana. Autorem tym był Franciszek Karpiński.

Smutne to były czasy. Szlachta kraju, który wówczas zaczął nosić nazwę Galicji, złożyła bez protestu przysięgę homagjalną na wierność cesarzowi Austrii; stosunki wewnętrzne były co rok gorsze, a bezwzględnie wroga administracja austriacka, złożona przeważnie z najgorszych elementów, wzmacniała coraz bardziej rozgoryczenie. W chwilach takich, gdy społeczeństwo jest bezsilne wobec przemocy, niezdolne objawić swej woli w czynie czy słowie, pojawia się zawsze legenda czy pieśń, mająca na celu krzepić ducha czy też podtrzymywać nastroje, wreszcie szerzyć propagandę idei wolnościowych. Jeden z oryginalnych pisarzy niemieckich mówiąc o roli legendy stwierdza, że jest ona wol-

nością prasy uciemżonego ludu — die Pressfreiheit des unterdrückten Volkes, — a to samo i o pieśni powiedzieć można.

Jow Karpiński, z Pokucia rodem, odczuwając głęboko smutną zmianę stosunków, postanowił wyzyskać do propagandy politycznej dziadów wędrownych, którzy wśród ludu zawsze mieli bezwzględny posłuch; pisze więc na wzór znanych dziadowskich lamentów pieśń, opisującą smutne stosunki po upadku wolności. Nosi ona w wydaniach tytuł *Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim*, ale nie była ona pierwotnie przeznaczona do druku, lecz do śpiewu; sam autor pisze o tem w swych tak ciekawych pamiętnikach, — że pieśń tę »w samej rzeczy dziadowi sokalskiemu, chodzącemu z lirą, przy której śpiewywał, na jedną nutę z żalosnych jego pieśni skomponowaną, do śpiewania oddałem, za co on biedny potem od Niemców ucierpiał«. Przypuszczać można, że ową pieśnią, na której wzorował się Karpiński, była żalosna rzeczywiście pieśń o najeździe szwedzkim: »Stała się nam w Polsce trwoga«. Nie wiemy, jak długo i jak szeroko znana była ludowi pieśń dziada sokalskiego; być może, że represje polityczne stłumiły ją u źródła. Ciekawa ta pieśń, świadcząca równocześnie, że Karpiński umiał się wczuć w ducha i nastrój pieśni tego rodzaju, tak wygląda:

Śladem bieda przyszła, śladem
Za zbytkami, za nieładem.
Długo nad granicą stała
Wolności się dotknąć bała.

Wolności się dotknąć bała,
Bo ją bardzo szanowała.
Wolności niebieskie dziecko,
Ułowiono cię zdradziecko.
W klatkę cię mocno zamknięto,
Bujnych skrzydełek przycięto.
Przedtem u jednego stołu,
Król z poddanym jadł pospołu.
Jak ojciec dzieci przyjmował,
Jak swych przyjaciół częstował.
Dziś mu u stołu kłękają
Kości z psietami zbierają.
Głowę kiedyś w kraju drogą
Służka pański trącał nogą!
Pochlebcy go otaczają,
Palcem biednego stykają.
Ot mówię, kość polizuje,
Dawnej wolności żałuje.

Dodać można, że dziady sokalskie cieszyły się szeroką sławą. Przecież Trembecki, uderzając ostro w *Satyrze przeciwko paszkwilom* na ich autorów, pisze:

Co was dziś do pisania złych wierszy zapala,
Godni wieszczkowie Jasnej Góry i Sokala?

Pieśń nie zachowała się w tradycji ustnej. Mimo to umieszczamy ją w naszym zbiorze, ze względu na jej historyczno-literacką wartość; pozwala nam ona ponadto stwierdzić, że pieśni przez lud śpiewane także i tą drogą powstać mogą.

Cesarzowa Marja Teresa.

Wspomnienie cesarzowej Marji Teresy łączy się z wybieraniem rekruta, co zwłaszcza dobrze pamięta wolne niegdyś Podhale:

Werbuje, werbuje cisarka Tereska,
Już powerbowwała, kany jaka wieska,

albo też:

Przepijes pinioski, sićkie do grajcara,
Cisarka werbuje, pudem na huzara.

Do Marji Teresy odnoszą się też przypuszczalnie pieśni żołnierskie, w których »królowna« rekruta powołuje:

Do Berna, chłopcy, do Berna
Posłała po was królowna i t. d.,

a może też i pieśń, pochodzenia zresztą morawskiego, ale dość szeroko znana i obecnie bardzo popularna, o cesarzównie, co ochotnie szła na wojnę i tak walczyła, że »sam się cesarz dziwował«.

Konstytucja 3-go maja.

Konstytucja 3 maja była czemś zbyt oderwanem, aby mogła uwiecznić się w pamięci ludu. Jeżeli więc spotykamy luźne jakieś fragmenty, z datą trzeciego maja, to są one oczywiście pochodzenia literackiego. Lasowiacy w Tarnobrzesciem znają dwa takie urywki:

Na trzeciego maja posłowie jechali
Polska nie zginęła, do siebie gadali.
O mój mocny Boże, co się też to dzieje,
Wszystko wyginęło, krew ino się leje.
Witaj, witaj, trzeci maj
Dejże Boże, dobrze daj.

Drugi fragment wywodzi się ze znanej pieśni narodowej; pierwszy zapewne ma podobne pochodzenie.

Powstanie kościuszkowskie.

Powstanie kościuszkowskie, które było zarazem ważnym ruchem ludowym, pozostało w tradycji ludu do dziś dnia; w pieśni mamy tylko drobne ślady w postaci kilku piosenek, z których niektóre stanowią najwidoczniej szczątki obszerniejszych pieśni. Na Górnym Śląsku zapisał znany i zasłużony pracownik narodowy, J. Lompa ułamek pieśni o bitwie pod Szczekocinami:

Nieszczęśliwy to ten piątek
Przed Zielonemi świątkami,
Którego to był początek
Bitwy pod Szczekocinami,

zaopatrując go uwagą, że »przed kilkunastu jeszcze laty (tekst wydany w r. 1844) krążyła jeszcze po Śląsku ta pieśń, z której teraz tylko niniejszy urywek przechowuje się w pamięci ludu tamtejszego«. Ciekawe to, że także i Śląsk śpiewał pieśni o Kościuszcze, — widocznie wielką była jego popularność, skoro aż na kresy sięga. W zapadłych górach śląskich, u źródeł Wisły znana jest znów inna pieśń:

Napisał pan pruski do pana Kościuszki,
Iże mu rozkurzy Warszawę na kuski.
A on mu odpisał, że się go nie boi,
Że w jego Warszawie pięć tysięcy stoi.

Także na dalekich, zapomnianych Kaszubach prze-
chowała się piosenka, widocznie ułamek jakiegoś
śpiewu obozowego:

Wu Kòscuszkj dobrè żécè¹⁾,
Bo dël talòr na przepjć!
Rum tamta drata, rum tamta.

Lasowiacy, mieszkańcy puszczy Sandomierskiej,
u których dużo ciekawych pieśni i tradycyj się utrzy-
muje, znają znów inny urywek:

Jedzie nasz Kopciuszko w sukmaneczce jedzie,
A wie dzie on Polaków na Moskalów wie dzie.

W okolicach Łańcuta śpiewa znów lud przekręcone
zabawnie dwie zwrotki jakiejś dawnej, widocznie
szlacheckiej pieśni:

Uciekajcie, suche śledzie,
Bo Kościuszko z wojskiem jedzie.
Uciekajcie w las,
Bo powieszam was.

Hołubku, sławny rycerzu,
Póki żywioły w przymierzu,
I dotąd słońce na niebie,
Nie przemogą w Polsce ciebie.

¹⁾ Życie.

W powiecie sokólskim, na pograniczu białoruskiem,
znany jest również szczątek dłuższej pieśni, już za-
pomnianej, również osobiście przekreślony:

Nasz Kościuszek sławny był
Maskalikow dobro bił.
Jak Kaściuszkę złapali
Kijam boki złatali.

Do czasów Kościuszkowskich odnieść też należy
pieśń z okolic Czernichowa pod Krakowem:

Warszawa i Kraków
To dla nas Polaków.
A przedmieście Praga
To dla Rosyjana.

Dodatkowo jeszcze parę słów o piosnce:

Napisał pan pruski do pana Kościuszki

Pieśń to o schemacie tak prostym, że da się bez
trudu dostosować do innych czasów i wojen —
w rzeczywistości, mamy szereg przykładów później-
szych zmian, które mogą być wcale instruktywne.
I tak, z wojnami napoleońskimi złączyć można
tekst, pod Częstochową śpiewany:

Warszawa i Kraków, to stołeczne miasta,
Odpowiada Moskal, że go stąd wytrząska.
Francuz odpisuje, że go się nie boi,
Bo kole Warszawy polskie wojsko stoi.

W związku z wojną austriacko-pruską w r. 1866 po-
 zostaje znów pieśń, zapisana w Przeworskiem:

Chłopcy urlopnicy na granicy stoją,
Piszą do Niemiaszka, że się go nie boją

Piszą oni piszą, czarnym atramentem,
 że się go nie boją z całym reimentem.

Miemięc odpisuje, że się ich nie boi,
 Tysiąc reimentów na granicy stoi.

Gdy pogrożki wojenne z biegiem czasu kierowały się coraz częściej ku Rosji, pieśń nasza też w tamtą stronę się zwraca, a chłopcy urlopnicy do Moskale piszą. Pieśni takie z przeciwległych krańców dawnej Galicji (z Krakowa i pow. buczackiego) notuje Udziela.

Niewątpliwie i w czasie wojny ostatniej przekształcano tę pieśń zależnie od potrzeb chwili; mamy podobne w pieśniach legionów, np.:

Nasza artylerja w Kiralymezö stoi,
 Pisze do Moskale, że się go nie boi, i t. d.

Co się tyczy pochodzenia wersji o Kościuszcze, trudno tu powiedzieć coś pewnego, trudno też przyjąć, że powstała ona w zapadłej górskiej Wiśle. Zaznaczyć tylko należy, że na Morawach znana jest zupełnie podobna zwrotka, również ze wspomnieniami historycznymi:

Ach odkázal pan Poles panu Sobolovi,
 Aby ho přepustil přes ty bílé hory.
 A on mu odepsal že sa ho neboji
 že už leží Turka okolo Přespurka
 Z Uher do Moravy.

Bitwa pod Pułtuskim (1806).

Z wypadków w czasie kampanji napoleońskiej pozostała w pieśni ludu jedynie bitwa pod Pułtu-

skiem, stoczona 26 grudnia 1806 r. przez wojska francuskie pod marszałkiem Lannes i rosyjskie pod wodzą generała Kamińskiego. Rosjanie cofnęli się poza Narew, a Francuzi dnia następnego zajęli Pultusk. Jeden z tekstów wspomina o Kamińskim.

Pod Pultuskiem, pod miasteczkiem
Tam Moskale stojali,
W województwie Mazowieckiem
O Francuzach dumali.

Strach ogarnął Pultusk smutny
Wszyscy się tam lękali,
Płacząc gminnie, nieodmiennie,
Że odpisu ¹⁾ nie dali.

W dzień Szczepana zaraz zrana
Już konnica francuska
Do boju uszykowana
Naciera do Pultuska.

Kozaki lecą jak, jak wściekli,
W rękach im świszczą piki.
Aby Francuzi uciekli
Straszne wydają kwiki.

Francuz jak podskoczy żwawy
Kozaki nazad w nogi,
Hurmem przez most na popławy ²⁾
I zaczął się bój srogi.

Tekst ten zanotował B. Ślaski z ust starszej mieszczyki z Płockiego. Jest to tekst najdłuższy, choć z pewnością nie zupełny; znamy jeszcze dwa inne, jeden

¹⁾ Wyrazu tego nie umiała objaśnić śpiewaczka.

²⁾ łęgi, błota nadrzeczne.

z Wieluńskiego (Wierzhlas), drugi z puszczy sandomierskiej (pow. tarnobrzeski i niski). Tekst wieluński brzmi:

Pod miasteczkiem, pod Pultuskiem
Tam Moskale stojali,
W województwie Mazowieckiem
O Francuzach dumali.

Francuz żwawy od Warszawy
Bije, pędzi Moskali,
I wnet szturmem przez popławy
Na drugi brzeg się wali.

Gdy Kamieńskiej krzyknie: wiara!
O życie nie dbajmy,
Ale wiernie brońmy cara,
Francuzom się nie dajmy.

Kozacy lecą jak wściekli,
W rękach im świszczą piki,
Żeby Francuzi uciekli,
Straszne wydają kwiki.

Tekst z puszczy sandomierskiej wygląda znów odmiennie:

Pod Pultuskiem, pod miasteczkiem
Moskale stawali,
O Francuzach dumali.

Francuz krwawy od Warszawy
Goni, pędzi Moskali
Do Pultuska się wali.

Przyjechali na pole,

W trzy glidy stanęli

Jak zaczęli kartaczami,

Moskale lecą jak bydło.

Pardon, pardon Poniatowski!

Niech pardon zrobiwa,
W Moskwę maszerujewa.

Początek tej pieśni wzorowany jest przypuszczalnie na dziadowskim lamencie historycznym »Pod Kamieńcem, pod Podolskim«.

Napoleon.

Tradycja wojen napoleońskich utrzymuje się do dziś dnia wśród ludu, w pieśni jednak niewiele z niej pozostało. Na Rusi litewskiej śpiewa szlachta zaściankowa piosnkę, najwidoczniej w r. 1812 powstałą:

Wiwat Bonaparte!
Granice otwarte,
Szabelka przy boku,
O szczęśliwy roku!

Z późniejszych czasów pochodzi dłuższa pieśń o Napoleonie, opisująca dzieje jego życia, a ułożona zapewne przez wysłużonego żołnierza napoleońskiego, utrzymująca się jeszcze tu i ówdzie, tak np. w powiecie przemysłańskim, gdzie śpiewają ją dziewczęta, wracające z pola:

Cesarzu Napoleonie,
W której ty przebywasz stronie?
Że my dotychczas nie wiemy,
Byś oznajmił, to prosimy.

Jeśli wy tego żądacie,
Otóż tę odpowiedź macie.
Na wyspie, co się nazywa,
Świątą Heleną, przebywa.

Wszak dusza ma żywe ciało,
Opowiedzieć ma niemało,
Wojsko króla angielskiego,
Pilnuje mię jako złego.

Abym do nich nie powrócił,
Boby na nowo zasmucił,
Wszystkie króle, wszystkie kraje,
A tak teraz tu zostaje.

Cesarzem się nie rodziłem,
Wielkim rycerzem nie byłem,
Korsyka wyspa się zwała,
Gdzie mię matka wychowała.

A gdy podroś w większe lata,
Udałem się w dal do świata,
I do mych Francuzów przystałem,
Tam zostałem jenerałem.

Gdym nimi komenderował,
Zawszem szczęśliwie wygrywał,
Zatem to szczęścia obrazem,
Uczyliem się cesarzem.

Z żoną pierwszą, z którą żyłem,
Na zawsze się rozłączyłem,
Przyczyna tego była,
Że mi syna nie powiła.

I do drugiej się udałem
Marję Luizę dostałem,
Córkę cesarza wielkiego,
Franciszka austriackiego.

W Rosji wojska dość straciłem,
A sam nogi odmroziłem,
I wszyscy mnie odstąpili,
A djabli mi skórę zbili.

Ruś mię bije z jednej strony,
Z drugiej ojciec mojej żony,
Z trzeciej Anglik nadskakuje,
Z czwartej Szwajcar nie żartuje.

Tu Prusacy mię mordują,
I Szwedy mię atakują,
I Adesy i Bułgary,
Chcieli wynieść mię na mary.

I żona mię opuściła
I do Wiednia powróciła,
Wzięła z sobą syna swego
Napoleona młodego.

Teraz na wojnie przebywam
Cesarzem się nie nazywam,
Lecz siedzę sobie spokojnie
I nie myślę już o wojnie.

Cztery pierwsze zwrotki tej pieśni, nieco zmienione, śpiewali również przed pięćdziesięciu laty pasterze w Kętach pow. bialskim.

Na Górnym Śląsku znana jest znów inna pieśń o Napoleonie, w całkiem odmiennym duchu ułożona, przyniesiona zapewne gdzieś z Niemiec; podaje ona w zabawnym skrócie dzieje potęgi i upadku »Bonaparta«:

A ten Bonapart był bardzo wielki marszał
Trzydzieści lat wojował, wszystko przegrał,
Teraz mu żal, że nie przestał
Na tem wszystkiem, co już miał.

Miał Hesy, Bajery i Saksyją
Terąski mu wzięli i Turcyją,

Musiał uciec od Paryża
Zagnali go Prusi Rusi aż do morza.

Na morzu, na nędzy, jego rezydencji
Iż już nie może tu królować więcej
Tam króluje, buty szyje
I z różka tabaczki posznupuje.

Na Mazowszu pruskiem zapisał W. Kętrzyński dłuższą pieśń historyczną o wypadkach z początku ubiegłego wieku; jest ona najwidoczniej utworem półludowym, niemniej jednak ciekawym. Gawędzi nam pieśń ta o dobrych czasach przedwojennych i o zmianach, wywołanych przez «czarta króla francuskiego», o oblężeniu Gdańska w r. 1807, upadku miasta i następnie wyprawie Napoleona na Moskwę. Pieśń przechowuje dość wiernie pamięć wypadków, jak np. pobytu pary królewskiej pruskiej w Królewcu, czy nazwisk, jak gubernatora Gdańska, Kalckreutha; Wielki Czwartek nie był coprawda dniem zaczęcia oblężenia, które daleko wcześniej rozpoczęto, ale dniem ostrego pogotowia ze względu na obawę rozruchów w mieście. Autor wciąga też w swój utwór znane rosyjskie powiedzenie, że Napoleona zwyciężyli dwaj generałowie: Mróz i Głód. Przytaczamy tylko pierwszą część przydługiej tej pieśni, najciekawszą:

Wy gburzy, kelmrzy¹⁾, ziemnianie,
Asekuranci, mieszczenie,
Różne ludzie rozważycie
Gdy tę piosnkę usłyszycie.

¹⁾ Gburzy i kelmrzy — zamożni, wolni chłopci.

Co to za lata nastaly,
Narzeka młody i stary,
Jako to żyć na tym świecie,
Gdyż każdego bieda gniecie.

Cośmy teraz doczekali
Nasze przodki nie słuchali,
Choć dość było kiedyś biedy
Lecz teraz nie damy rady.

Był czynsz mały i klebańskie ¹⁾
Napilim się w imię pańskie;
Zapłaciłim wszystko ładnie
Teraz na nas nic nie spadnie.

Mielim przedtem tabakowe,
Liczono chłopcy na głowę
Czy kto palił czy kto sznufał ²⁾,
To każdy zapłacić musiał.

Były też i solne księgi,
Było z niemi dość mitręgi
Kto wtenczas z solą handlował,
Ten podatek wyrzuchiwał ³⁾.

A księgi były dlatego,
Aby wiedzieli każdego
Wiele soli zbrakuje ⁴⁾
Czyli z Polski nie hołuje ⁵⁾.

Grancberejtrzy ⁶⁾ przyjechali
Ci polskiej soli szukali,

¹⁾ plebańskie.

²⁾ zażywał tabaki (schnupfen).

³⁾ zapłacił (entrichten).

⁴⁾ potrzebuje (brauchen).

⁵⁾ nie sprowadza (holen).

⁶⁾ strażnicy graniczni (Grenzbereiter).

Kiedy znalazł aby funkcik,
To się już poznać gruncik.

W roku tysiąc osiemsetnym
I kilka lat jeszcze przedtem
Nie było tu w Prusiech nędzy
Było chleba i pieniędzy.

Nie trzeba było skowyczyć
Byle gdzie dostał pożyczyc.
I sami się bytowali¹⁾
Za interes bardzo mały.

W roku tysiącósmsetósmym
Urosła biada i z kosmem
W Prusiech bez Bonapartego
Czarta króla francuskiego.

Ten w pruski ląd²⁾ wmaszerował
Pieniędźmi pobrakował³⁾,
Obdzierał ląd z brantszosami⁴⁾
A w ostatku brali sami.

Bojał się pruskich żołnierzy
Ale pruskie oficerzy
Na jego wolą przystali,
Podkupkę⁵⁾ od niego brali.

Był Manstein jenerał w Gdańsku
Ten tam całe żył po pańsku,
Codziennie dał egzercerować,
Gewer auf, nie dał ładować.

¹⁾ ofiarowali się (sich bieten).

²⁾ ziemia (land).

³⁾ zabrakło mu pieniędzy.

⁴⁾ kontrybucje.

⁵⁾ pieniądze za przekupienie.

W myśli swej też on uradził,
Aby Francuzów wprowadził,
Za srebro albo za złoto
A z żołnierzy zrobił błoto.

Posłał on tedy kurjera,
Który te pisma otwiera,
Przeczyta, znajdzie fałszywo,
By Francuz przystupał żywo.

Odesłał ci je w prędkości
Do rąk króla jegomości
By on o tem pewnie wiedział
A woli mu takiej nie dał.

A król wiele nie ozmyślał,
Kalkreutra z Królewca przysłał,
Jenerała już starego
Ten dotrzymał wojska tego.

Jak on wjechał w pierwsze posty ¹⁾
Wołają na niego ktoś ty?
Dzieci, nie miejcie wy strachu
Prowadźcie mnie do hauptwachu ²⁾.

Wyszedł z hauptwachu kapitan
Jegomości ja się pytam:
Co tu pan jenerał działa,
Mamy swego jenerała.

Prowadź-ci mię już do niego,
Feldmarszala tu waszego
Będę u niego nocował,
A w ten czas się Manstein schował.

¹⁾ warty (Post).

²⁾ odwach (Hauptwache).

Jedni mówią, że się ukrył,
Drudzy zaś, że się utopił,
A kozacy tamoj byli,
Do Syberyji go wzięli.

Przyrygowal¹⁾ w Wielki Czwartek
Francuz do Gdańsku — to nie żartek,
I on tam z wielką śmiałością
Chciał go dostać ze swą złością.

Przez cały dzień szturmowali,
Po buksach²⁾ mocno dostali,
Tak zretorowali³⁾ w góry,
Nie dostawszy swojej woli.

Sześć niedziel bitwa ta trwała,
Aż ziemeczka święta drżała,
Trwała aż do Zielonych Świątek
Uspokoila się w piątek.

A sławna wyszła armija
Do Królewca tam do króla
Przed królem maszerowała
Aż królowa zapłakała.

Teraz Francuz objął Prusy
A myślał stąpać do Rusi,
Lecz Francuzi z cieplej strony
Pomarzli tam jako wrony.

Moskiewskie dwa generale
Te Francuzów zbili wcale,
Głód i mróz też na nich wparły
Aże ich wcale pożarły.

¹⁾ Przybył (einrücken).

²⁾ spodnie.

³⁾ zrejterowali.

Szedł do Rusi on honornie
Ale nazad szedł spokojnie.
Nie pytał się mleka, masła
Bo go w Moskwie trwoga zaszła.

Francuscy chleb mialki, rżany
W Prusiech po ziemi miotali,
Ale go w Moskwie łaknęli
Bo Boga tem rozniewali.

A teraz u nas po wojnie
Żyjemy bardzo spokojnie,
Lecz niemasz chleba, pieniędzy
Ale biada chrości wszędy.

Dłuższy ten utwór zawiera jeszcze cały szereg zwrotek, nie mających już związku z historją, chyba pośrednio; opowiada on długo i szeroko, jakto panowie, którzy są przyczyną ciężkiego ucisku ekonomicznego wyzyskują lud, pozbawiając go ciężko zapracowanego grosza, a kończy się wreszcie wezwaniem do Boga, aby ulżył ciężarów, a panów zabrał z tej ziemi, albo też

Nas pobierz do siebie
Byśmy z Tobą byli w niebie,
Ale panom odmierz piekło
Niech im będzie zawsze ciepło.

Niech wypieką sobie bóki,
Za ich bale i wyskoki,
Za ubogich lez przelanie
Odplać im wszechmocny Panie!

Książę Józef Poniatowski.

Pamięć bohaterskiej śmierci księcia Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem utrzymała się w pieśniach, któremi wracający do domu żołnierze sławili ukochanego wodza. Jedną z nich zanotował jeszcze J. Lipiński w Poznańskim, zapewne gdzieś w trzydziestych lub czterdziestych latach ubiegłego wieku; śpiewał ją borowy, uczestnik bitwy pod Lipskiem. Ułożyć ją miał podobno jakiś trębacz, widocznie człowiek nieco wykształcony; cieszyła się ona popularnością i chętnie ją śpiewano:

Sławny Poniatowski był tak mężnym w boju,
Skromił nieprzyjaciół, nie dał im pokoju.

Nie tak daleko Smoleńsk, gdzie ta bitwa była,

Huk armatny broni jego nie straszyla.

Ta ciemna Eksterna, co płynie pod Lipskiem,

Stała się okropnym książęcia uciskiem.

Nie tak liściowie z księciem postąpiono,

Jednem oka mgnieniu księcia utracono.

Polacy, Polacy, cóżbyśmy to dali,

By księcia Józefa, byśmy ratowali.

Ale w strachu będąc, księcia odstąpili,

Przez sławę zwycięstwa księcia utracili.

Zakończył już książę swą ostatnią sprawę,

Gdy pożegnał naród i smutną Warszawę.

Plączcie go damy, plączcie wszystkie stany,

Zginał Poniatowski, książę nasz kochany.

Przy małym strumyku koń mój wodę pije,

Ja dla ciebie książę we łzach oczy myje.

Chyba mi zadzwonią dzwon wielki przy grobie,

Natenczas mój książę zapomnę o tobie.

W pow. olkuskim zapisał St. Ciszewski inną znów pieśń:

Książę Józef Poniatowski
Co pod Lipskiem płynął,
Nieszczęśliwa rzeka Wester
Co on na niej tonął.
I tonął i pisał
Sobie na marmurze:
Wolę tu ostatek dać
Tej tu wodzie
Niżli niesławą
Żyć w obcym narodzie.

Ma ona również pewne cechy nieludowego pochodzenia; oczywiście niesposób stwierdzić, czy sięga ona czasów wielkiej wojny, czy też później powstała — i w jakich okolicznościach.

Mieszkańcy puszczy Sandomierskiej śpiewają o księciu Józefie:

Książę Józef Poniatowski miał dobrych ulanów
O wybił, wymordował moskiewskich gałganów —

trudno jednak orzec coś pewnego o wieku i pochodzeniu tej piosnki.

Rok 1846 w Krakowskiem.

Pamięć strasznej rzezi galicyjskiej w r. 1846, gdy to tłumy ciemnego chłopstwa uzbrojone i podżegane przez władze austriackie rzuciły się na dwory, pozostała w krótkich urywkach:

Oj czyli ty pamiętasz dziewczyno rok tłusty
Jakmy bili panów cepami w zapusty?

(pow. kolbuszowski)

albo też:

Pamiętacie chłopcy rok czterdziesty szósty
Jakaśmy to panów bili w same mięsopusty
Pamiętacie chłopcy rok drugi i trzeci,
Jakaśmy to bili kobiety i dzieci?

(pod Gdowem).

Tłumy chłopskie w cepy i widły uzbrojone poszły
również wraz z wojskiem austriackiem przeciwko
powstańcom, którzy po ogłoszeniu w Krakowie ma-
nifestu wyszli w kierunku Gdowa i tam zostali do-
szcześnie wybici (27 lutego). Dla użytku tych gromad
chłopskich ułożył widocznie jakiś kapral pieśń an-
typolską, którą jeszcze Izidor Kopernicki słyszał
u górali w okolicach Rabki w latach siedemdzie-
siątych:

Wy Polacy warjaci, nigdy niespokojni
Wy chodziecie w cudze kraje i szukacie wojny.
Zebrała się garść Polaków, bieżeli ku Gdowu,
Spotkali się na pół drogi ze śmiercią gotową.
Ej Polaki warjaci, co wy wojujecie,
Cesarzowi na Podgórzu kasę rabujecie.
A jak se ich zaczął Firsteweter kropić,
To Polaki nieboraki musiały się topić.
A Polaki nieboraki one polegały,
Aż nie mogli bez nich jechać niemieckie furmany.

Szczegół o zrabowaniu kasy na Podgórzu jest czę-
ściowo prawdziwy; dyktator Dembowski zajął rze-

czywiście magazyny wojskowe na Podgórzu i kasę państwowego zarządu salin w Wieliczce.

Powstanie 1863 roku.

Powstanie styczniowe, które wydało tak obfitą i ciekawą lirykę patryjotyczną i tyle pieśni obozowych, a którego pamięć jest wśród ludu żywa, zwłaszcza w dawnym Królestwie Kongresowem, nie znalazła głośniejszego echa w pieśni ludowej. Niewątpliwie, pieśni jakieś o powstaniu muszą się jeszcze gdzieś wśród ludu utrzymywać, i byłoby bardzo pożądane, żeby je jeszcze zapisano, zanim zupełnie zginą.

Jak zwykle, tradycje historyczne utrzymują się w pobliżu miejsc, które były widownią wypadków, podobnież i o jednej z najważniejszych bitew powstańczych utrzymuje się pamięć w okolicach Grochowsk (pod Pińczowem). 18 marca 1863 stoczył Langiewicz pod Grochowskimi bitwę na czele kilkutysięcznego korpusu powstańczego, która zakończyła się klęską i odwrotem Moskali. Lud okoliczny wspomina tę bitwę w krótkiej piosence (podobnie jak bitwę pod Kliszowem w 1702 r.).

Będzie bitwa, będzie
Pod Grochowskimi,
Pojedzie matusia
Ze swymi synami —

albo też wplata ją w pieśń balladową o Jasiu i Kasi:

Jaś koniki poił
Kasia wodę brała
Jaś sobie zaśpiewał
Kasia zapłakała.
Jaś sobie zaśpiewał
Dyna moja dyna
Kasia zapłakała
Kez moja rodzina?
Moja rodzineczka
Marnie wyginęła
Braciska zabili
Siostra utonęła.
Brata mi zabili
Pod Grochowskimi,
Siostra utonęła
W rzece pod lodami.

W służbie pruskiej.

(Wojna z Francją 1870—71).

Wspomnienia wojny niemiecko-francuskiej w r. 1870/71 dochowały się żywo w pieśni górnośląskiej. Odżyła tu znów pieśń o żołnierzu-tulaczu, która prawie nie do poznania zmieniona, o wojnie z Francją opowiada (np. w pow. gliwickim):

Ciągnie wojsko od Berlina
Poznaj matko twego syna.
Jakóż bych go poznać miała
Trzy latach go nie widziała.
A on idzie w pierwszym glidzie
Złotą chorągiewkę niesie.

Trefili się z Francuzami
Na Jezusa zawołali:
Ach Jezusie Nazarański,
Wejrzyj na lud chrześcijański.

Albo też inny warjant:

A pod Paryżem w szczerem polu
Nie było miejsca gdzie wbić kołu.
Co tam Prajsi rozdeptali
Gdy się Paryża dobijali.
A jak się (spotkał) Francuz z Prajsem
To zawołali oba razem
Ach Jezus, Jezus Nazareński
Zachowaj nasz lud chrześcijański.

Dziwnym trafem w pieśniach tych zachowały się fragmenty pierwotnej, szlacheckiej pieśni wojaskowej, która miała być wzorem »żołnierza-tulacza«. Zachowany nam tekst z XVI w. znaleziony na okładce starej książki, zaczyna się od słów:

Piękne jest kolo rycerskie
Komu dał Bóg serce męskie
Hetman wojsko kołem toczy
Nieprzyjacielowi w oczy.
Wozy łańcuchami spinają,
Bo się trwogi spodziewają.
A gdy się już potkać mieli
Jezu Chrysta zawołali:
Jezu Chryste Nazarański!
Wejrzyj na lud chrześcijański!

W służbie austriackiej.

(Wojna z Prusami i Włochami (1866); okupacja Bośni (1878).

Pamięć wojny austriacko-pruskiej i równocześnie prowadzonej austriacko-włoskiej utrzymuje się żywo wśród ludu w byłym zaborze austriackim; z wymierającego obecnie pokolenia wielu jeszcze brało udział w tych walkach i stąd wspomnienia o wojnie we Włoszech i o klęsce pod Sadową (Königgrätz 1866). O tej ostatniej bitwie śpiewa się pieśń o »sześćdziesiątym szóstym roczku«, a może raczej śpiewało się przed wielką wojną, która oczywiście w cień usunęła wszystkie poprzednie wspomnienia, tak, że dzisiaj śpiewa się tę samą pieśń o nowych wypadkach, zaczynając »dziewięćset piętnasty roczek cały krwią zalany«. Teksty zapisane, bez większych różnic, pochodzą z zachodniej i środkowej Galicji:

Sześćdziesiąty szósty roczek cały krwią zalany,
Z młodych chłopców, z ludzkich dzieci ze świata zebranych.
Dnia trzeciego lipca zrana zeszło słońce krwawo,
My do bitwy, na nas trąbią: Hura, chłopcy, żwawo.
Pan generał pozasadzał wojsko do szeregu,
A Prusacy do nas biją, jak woda do brzegu.
Nie długośmy tam bawili, tylko pół godziny,
Obejrzą się na kamraci — niema połowiny.
Tu leży jeden bez ręki, tam jeden bez nogi,
Niema mu kto wody podać, tam indleje ubogi.
Placzą matki za synami, panny za chłopcami,
Co wyginęli w wojnie w ten czas z Prusakami.

Kenigrecka, czeska ziemia, Kenigrecka zwana,
Cała była krwią zbroczona i cała zalana.
Nie wie matka o swym synie, ani o pogrzebie,
Życzy jemu szczęśliwości, by królował w niebie.

W pow. gliwickim na Górnym Śląsku znana jest
pieśń żołnierska, zaczynająca się od słów:

O ty Benedyku,
Coś tyło porobił,
Kiej żeś ty to wszystko wojsko
Na Prusa wyprawil.

Benedek, jeneral zbrojmistrz i naczelny wódz wojsk
austrjackich w r. 1866, znany zresztą w Polsce jako
organizator rzezi powstańców pod Gdowem w r.
1846, spowodował swem nieumiejętnem kierownic-
twem klęskę Austrii pod Sadową.

Równocześnie prowadziła Austria wojnę
z Włochami. Uczestnicy walk włoskich, wracając
z południa, dziwne opowiadali rzeczy o kraju i lu-
dziach, a także i pieśni śpiewali o Włoszech. Postać
takiego żołnierza, który z kampanji włoskiej wró-
ciwszy, powtarza wszystkim przesadzone opowieści
»o italskim landzie« dał nam Anczyc w *Chłopach
arystokratach*. Coś niecoś zachowało się jeszcze
w pieśni, ale niema tu wspomnień historycznych,
dotyczących konkretnych zdarzeń, lecz jedynie
wspomnienie ogólne pobytu we Włoszech. Oczy-
wiście, pieśni takie powstać już mogły w czasie da-
wniejszych walk z Włochami, może jeszcze za cza-
sów napoleońskich, może są tylko wspomnieniem
pobytu w garnizonach austrjackich w Lombardji?

Z tamtej strony wody
Nasze konie kuja,
Przypatrzcie się chłopcy,
Jak pomaszerują.

Jak pomaszerują
Trzysta mil za Wiedeń,
By se tam oglądać,
Tą talijańską ziem,

Ta talijańska ziem,
Piękne położenie,
Po niej się przechodzi
Moje pocieszenie.

Z późniejszych czasów mamy jeszcze wspomnienie wojskowej okupacji Bośni. W r. 1878 zajęła Austria Bośnię po trzechmiesięcznych krwawych walkach z ludnością miejscową i wojskami tureckimi; w 1881 jeszcze musiała stłumić krwawe powstanie ludności. Uciążliwe te i męczące walki dały się dobrze we znaki okupantom, stąd też i liczne pieśni, z których jedna tylko doczekała się szerszej popularności:

Turek pan, Turek pan, te tureckie pany,
Od zachodu słońca wojnę rozpoczynę;
Wojnę rozpoczynę, na Boga wolali:
Boże nas! wspomóż nas, żebyśmy wygrali.

Boże nas! wspomóż nas! Najświętsza Maryja!
Żeby była nasza turecka kraina,
Turecka kraina, te tureckie mosty!
Wystaw sobie, Turku, silniejsze forposty!

Ja se już wystawił regiment usarów:
Oni was zażeną do miasta Bazaru.
Jak my w lagrze ¹⁾ stali, mięso talowali ²⁾,
Te tureckie kule, jak organy grały.

Jak organy grały, dziewczęta płakały,
Że z młodych chłopaków głowisze spadały
Spadają, spadają, spadać będą więc,
Przypatrzże się matko, jak to syn twój jęcy!
A jęczy on, jęczy, krew się z niego leje,
A koniczek jego od żalu truchleje.

¹⁾ obóz (Lager).²⁾ dzielili (teilen).

w zbiorze rękopiśmiennych pieśni górnośląskich w depozycie Polskiej Akademji Umiejętności) || J. S. Bystron, Polska pieśń ludowa str. 58—60 (pieśń o Jasiu zdobywającym Lwów i objaśnienia.

Inwazja szwedzka.

Teksty: Kolberg Łęczyckie 166 (od Piątku, Bielaw) || WAK IV 83 (od Kielc, Masłów) 84 (Suków) tamże uwagi ks. Wł. Siarkowskiego || zbiory rękopiśm. S. Udzieli (Burletka powiat wielicki).

Upadek Kamieńca Podolskiego.

Teksty: Kolberg, Krakowskie II 234 (tekst lirnika ze Strzelbisk w Brzeżańskim) || Kolberg, Pokucie II 267 (tekst lirnika z Siekierzyna nad Dniestrem) || Ż. Pauli Pieśni ludu polskiego w Galicji. Lwów 183, str. 65 || J. Wewiorski, Pieśń lirnika o Kamieńcu Podolskim, Lud IX. 177 || Wisła VII 185 (Józwów pow. lubelski).

Szczegół o tratowaniu końmi obrazów M. Rolle, Rzemieńnym dyszlem (z dziejów Kamieńca Podolskiego) Lwów 1914, str. 15.

Walki o Kamieniec Podolski.

Pieśń *pod Kamieńcem pod Podolskim* teksty drukowane:}

Ż. Pauli, Pieśni ludu polskiego, Lwów 1838, str. 67 || Kolberg, Sandomierskie 156 (od Opatowa,

Sandomierza, Rozwadowa); jest tu dosłowne powtórzenie tekstu Paulego || Kolberg, Lubelskie I 301 (Radecznica) || Wisła XIII. 111 (Przeworskie) || MAAE X. 202 (Trzciana w Rzeszowskim) pierwsza zwrotka; pieśń oznaczona jako powszechnie znana || MAAE IV. 176 (Przebieczany pow. wielicki). ||

Teksty rękopiśmienne w zbiorach Seweryna Udzieli: Jagielnica pow. czortkowski, Puźniki pow. buczacki, Konkolniki pow. rohatyński, Uhorniki pow. stanisławowski, Pawłosiów pow. jarosławski, Niwiska pow. kolbuszowski, Haczów pow. brzozowski, Szczurowa pow. brzeski.

Pieśń o żołnierzu tulaczu ma już swoją dość znaczną literaturę; zob. St. Wasylewski, Pieśń o żołnierzu tulaczu. Lwów XVI 247—258.

Pieśń: *Pieśń co się dzieje na Podolu.*

Teksty: WAK IV 87 (Zborów pow. stopnicki) porzedrukowany w tekście, zapisany w r. 1876 || St. Polaczek Wieś Rudawa, Warszawa 1892, str. 166 (pow. chrzanowski) || Kolberg, Krakowskie II 175 (Modlnica pow. krakowski) || Wisła VII 117 (Sosnowice pow. wadowicki || W rękopiśmiennych zbiorach S. Udzieli (Płaszów pow. podgórski).

Dzieje Kamieńca Podolskiego przedstawia w krótkim, niezwykle ciekawym szkicu M. Rolle, Rzemennym dyszlem (z dziejów Kamieńca Podolskiego, Lwów 1914.

Odsiecz wiedeńska.

Teksty: Kolberg, Krakowskie II 233 || Kolberg, Kieleckie II. 131. 132 teksty z Krajna i Ogłę-

dówka || ks. W. Sarna, Pieśń ludowa religijna o od-sieczy Wiednia przez Jana III. Lud III. 155—157 prze-druk z wydawnictwa ludowego; oryginały znaleźć można w Muzeum etnograficznem w Krakowie || MAAE VI 306 (pow. łańcucki) || Wisła XIV 187 (Łoniowy pow. brzeski) || M. R. Witanowski, Kłodawa i jej okolice, Warszawa 1904, str. 149 (spisana wedle słów wieśniaka, którego pieśni tej nauczył ślepy żebrak Ksawery Wielgóra z pod Uniejowa) || B. Grabow-ski, Pieśń dziadowska o bitwie pod Wiedniem r. 1683. Wisła II. 350—357 (z Warszawy, od dziada wędrow-nego) || E. S. Świeżawski, O królu Sobieskim pieśń nabożna. Przegląd bibliograficzno-archeologiczny II. 175—178; porównanie z tekstem Grabowskiego prze-prowadza Z. Wolski. || Z. Wolski Przyczynki do pieśni dziadowskiej o bitwie pod Wiedniem roku 1683. Wisła IV 426—438.

Pieśni Lasowiaków S. Matusiak, Z pieśni i opo-wiadań Lasowiaków, Przegląd akademicki, Kraków 1882, str. 78. 79. S. Matusiak, Historia polska w opo-wiadaniach ludu. Przegląd Polski 1881. III. 248.

Wojna ze Szwecją.

WAK IV. 106 (Masłów pow. kielecki, urywek zapisany przez ks. Siarkowskiego) || Kolberg, Kie-leckie II 160 (Rembów, gmina Kliszów, pow. piń-czowski).

Walki Kurpiów z najeźdźcami.

Teksty wszystkich trzech pieśni i objaśnienia: Kolberg, Mazowsze, IV 387—390, wyjątki z artykułu W. Czajewskiego o Kurpiach (z Tygodnika Ilustro-wanego 1881, str. 295—298).

Tumult w Toruniu.

Teksty: Kolberg, Krakowskie II 236 (z Krakowa) || Kolberg, Kieleckie II 132 (Rembów pow. pińczowski) || WAK IV 84 (Masłów pow. kielecki) || MAAE IV. 144 (Przebieczany pow. wielicki). ||

Objaśnienia: Szczegółowo opisuje wypadki X. St. Załęski, Jezuita w Polsce. Lwów 1902, tom III część II, 562—633, tam też i obszerna bibliografia.

Drewicz i konfederaci.

Teksty: Kolberg Mazowsze II 127 (od Czarska, Warki) 128 (od Jeżowa i Głowna) || Kolberg, Poznańskie IV 264 (od Kostrzyna) || Wielkopolska i Wielkopole, Mikołów 1886, str. 128 (szczętek zaczynający się: A Pułaski jedzie warszawską ulicą) || W. z Oleska, Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego, Lwów 1833, str. 480, powtórzony następnie przez St. Wodzickiego w Pamiętnikach Czas 1873 str. 53, za nim Kolberg Kieleckie I. 183 || Kolberg, Tarnów-Rzeszów MAAE XI. 207 (od Rzeszowa, Przemysła) || Kolberg, Krakowskie II 180 (Młoszowa) || Lud XII. 133 Kunice pod Gdowem) || zbiory rkps. S. Udzieli (Kobielniki pow. wielicki) || L. Zejszner, Pieśni ludu Podhalan, Warszawa 1845, str. 139 || pieśń o Gogolewskim Kolberg, Poznańskie IV 264 (za Przyjacielem ludu 1846).

Tło historyczne omawia szczegółowo X. A. Kitowicz Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta, ed. Woykowski, Poznań 1840, o bojach konfederackich od str. 117 do końca; o Drewiczu passim, o Pułaskim zwłaszcza 124, 125 n. 180 n. o Za-

rembie 176 n i częściej aż do 230, o Gogolewskim 129 n. 134 n. || o pieśni konfederackiej przeciwko dysydyntom J. Niemcewicz, Pamiętniki czasów moich, Lipsk 1868, str. 14.

Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim.

F. Karpiński, Dzieła, ed. Turowski pieśń 406, pamiętniki 1165 || W. L. Hertslet, Der Treppenwitz der Geschichte, 6 Aufl. Berlin 1905, str. 462 (cytat o roli legendy) || St. Trembecki, Poezje, Warszawa 1865, str. 11 o Sokalu.

Cesarzowa Marja Teresa.

Teksty: L. Zejszner, Pieśni ludu Podhalan, Warszawa 1845, str. 164 || MAAE III. 105 (Podhale) || Pieśń do Berna np. zbiory rkps. S. Udzieli (Haczów pow. brzozowski) || Pieśń o cesarzównie walczącej J. St. Bystroń, Polska pieśń ludowa, Biblijoteka Narodowa Serja I n. 26, str. 149—150.

Konstytucja Trzeciego Maja.

Teksty: S. Matusiak, Z pieśni i opowiadań Lasowiaków, Przegląd Akademicki 1882, str. 80.

Powstanie Kościuszkowskie.

Przyjacieli Ludu 1844, str. 304 (o bitwie pod Szczekocinami) || B. Hoff, Lud Cieszyński, Warszawa 1888, str. 60 (Wisła) || Z. Świdorski, Wieś Wisła, Kraków 1880, str. 29 (taż sama) || F. Cenôva Skôrb kaszëbsko-słowjnskë mòvé, Świecie 1868, str. 110; tenże Sbjór pjesnj svjatovih. Świecie 1878. III. 86 (Sławoszono) || S. Matusiak, Gwara lasowska, Rozprawy Wydziału filologicznego Akademji Umiejętności, VIII.

81 (tekst Lasowiaków) || MAAE VI. 306 (Łańcuckie) ||
 M. Federowski, Lud białoruski, Kraków 1903, III.
 11 (pow. sokólski). || Lud II. 66 (Czernichów). ||

Teksty pieśni: *Napisał pan pruski*: WAK XIII.
 103 (Stradom pod Częstochową) || Wisła XIII. 104
 (Przeworskie) || rękopiśmienne zbiory S. Udzieli (Kra-
 ków; pow. buczacki) || B. Szul, Piosnki leguna tu-
 łacza, Kraków 1920, str. 124 || F. Sužil, Moravské
 narodní písně, Berno 1853, str. 136.

Bitwa pod Pułtuskim.

Teksty: B. Ślaski, Bój pod Pułtuskim, pio-
 senka ludowa. Wisła XX. 117 (z Płockiego) || WAK
 IV 208 (Wierzchlas pow. wieluński) || WAK XIV 235
 (puszcza sandomierska).

Napoleon.

M. Federowski, Lud białoruski, Kraków 1902,
 tom II, str. XIII, a także M. F. Witebsk i Witebszczyzna,
 Ziemia III str. 558 || L. Léég, Pieśń o Napoleonie I.
 Lud II 171—172 (Kosteniów pow. przemysłański) ||
 J. Zborowski, Pieśń o Napoleonie. Lud XXI. 60
 (Kęty pow. bialski) || Zbiór rękopiśmienny pieśni górn-
 ośląskich w depozycie Polskiej Akademji Umiejętności
 (pow. kozielski) || W. Kętrzyński, O Mazurach, Poznań
 1872, str. 83—94 ||

Objaśnienia: o oblężeniu Gdańska S. Askénazy,
 Gdańsk a Polska. Warszawa 1919, str. 89 n.

Książę Józef Poniatowski.

WAK VIII 76 (tekst Lipińskiego z Wielkopol-
 ski) || WAK X 314 (Sławków pow. olkuski) || S. Ma-

tusiak, Historia polska w opowiadaniu ludu. Przegląd Polski 1881. III, str. 241 (z puszczy sandomierskiej).

Rok 1846.

Zbiory rękopiśmienne S. Udzieli (Niwiska pow. kolbuszowski) || Lud XII 133 (Kunice pod Gdowem) || WAK XII 178 (pieśń góralska od Rabki, wedle objaśnienia Kopernickiego ułożona przez Niemców po r. 1846 dla zohydzenia ruchów powstańczych. || W literaturze pamiętnikarskiej i historycznej dotyczące 1846 r. nie mogłem odnaleźć nazwiska Firstewetera; komendantami austriackimi byli jen. Collin w Krakowie i ppułk. Benedek, kierownik rzezi pod Gdowem.

Powstanie 1863 r.

Tekst z okolic Grochowisk Kolberg, Kieleckie II. 150.

W służbie pruskiej.

Teksty ze zbioru rękopiśmiennego pieśni górnośląskich w depozycie Akademji Umiejętności. || Tekst pieśni z XVI w. St. Wasylewski Pieśń o żołnierzu tulaczu, Lud XVI 253.

W służbie austriackiej.

Tekst o sześćdziesiątym szóstym roku Lud XV 115 (od Andrychowa; przedrukowany) || MAAE X. 198 (Milocin w rzeszowskiem) || zbiory rkps. S. Udzieli (Kobylanka pow. gorlicki, Haczów pow. brzozowski) || o Benedyku: zbiór rkps. pieśni górnośląskich w depozycie Polskiej Akademji Umiejętności || o wojnie włoskiej Lud XV. 113 (od Andrychowa) ||.

O walkach w Bośni: J. Świątek, Lud Nadra-
bski Kraków 1893, str. 228 (tekst przedrukowany) ||
zbiory rkps. S. Udzieli (Kamień pow. krakowski;
Ochodza powiat podgórski; Haczów pow. brzozow-
ski; Niwiska pow. kolbuszowski; || zbiór rkps. pieśni
górnosławskich (na Miedźnej Grzawej pow. pszczyński).

Stale skrócenia:

WAK = Wiadomości do antropologii krajowej (Aka-
demja Umiejętności). MAAE = Materiały antropologiczno-
archeologiczne i etnograficzne (Akademia Umiejętności).



28.705



TREŚĆ

	str.
Wstęp	5
Historja w pieśni ludowej	6
Śpiewacy i twórcy	12
Żebracy wędrowni	14
Żołnierze	19
Wspomnienia przeszłości w pieśniach obrzędowych	22
Inwazja szwedzka (1655)	24
Upadek Kamieńca Podolskiego (1672)	27
Walki o Kamieniec Podolski	32
Odsiecz wiedeńska (1683)	36
Wojna ze Szwecją (1702)	58
Walki Kurpiów z najeźdźcami (1708 i 1733)	60
Tumult w Toruniu (1724)	63
Drewicz i Konfederaci (1769—1772)	70
Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim	79
Cesarzowa Marja Teresa	82
Konstytucja 3-go Maja	82
Powstanie Kościuszkowskie	83
Bitwa pod Pułtuskim (1806)	86
Napoleon	89
Książę Józef Poniatowski	98
Rok 1846 w Krakowskiem	99
Powstanie 1863 roku	101
W służbie pruskiej (wojna z Francją 1870—71)	102
W służbie austriackiej (wojna z Prusami i Włochami 1866, okupacja Bośni 1878)	104
Przypiski	108

Wydrukowano w Warszawie w drukarni
 Włodkowskiej w roku 1875
 Włodkowska w Warszawie
 Włodkowska w Warszawie

WYKAZ

1	Wstęp
2	Historja w dziedzinie
3	Spis treści
4	Wstęp
5	Wstęp
6	Wstęp
7	Wstęp
8	Wstęp
9	Wstęp
10	Wstęp
11	Wstęp
12	Wstęp
13	Wstęp
14	Wstęp
15	Wstęp
16	Wstęp
17	Wstęp
18	Wstęp
19	Wstęp
20	Wstęp
21	Wstęp
22	Wstęp
23	Wstęp
24	Wstęp
25	Wstęp
26	Wstęp
27	Wstęp
28	Wstęp
29	Wstęp
30	Wstęp
31	Wstęp
32	Wstęp
33	Wstęp
34	Wstęp
35	Wstęp
36	Wstęp
37	Wstęp
38	Wstęp
39	Wstęp
40	Wstęp
41	Wstęp
42	Wstęp
43	Wstęp
44	Wstęp
45	Wstęp
46	Wstęp
47	Wstęp
48	Wstęp
49	Wstęp
50	Wstęp
51	Wstęp
52	Wstęp
53	Wstęp
54	Wstęp
55	Wstęp
56	Wstęp
57	Wstęp
58	Wstęp
59	Wstęp
60	Wstęp
61	Wstęp
62	Wstęp
63	Wstęp
64	Wstęp
65	Wstęp
66	Wstęp
67	Wstęp
68	Wstęp
69	Wstęp
70	Wstęp
71	Wstęp
72	Wstęp
73	Wstęp
74	Wstęp
75	Wstęp
76	Wstęp
77	Wstęp
78	Wstęp
79	Wstęp
80	Wstęp
81	Wstęp
82	Wstęp
83	Wstęp
84	Wstęp
85	Wstęp
86	Wstęp
87	Wstęp
88	Wstęp
89	Wstęp
90	Wstęp
91	Wstęp
92	Wstęp
93	Wstęp
94	Wstęp
95	Wstęp
96	Wstęp
97	Wstęp
98	Wstęp
99	Wstęp
100	Wstęp

